

Tomaszewski, Eugeniusz

Wprowadzenie honorariów autorskich do codziennej prasy warszawskiej (1851-1861)

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 5/1, 43-83

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EUGENIUSZ TOMASZEWSKI

WPROWADZENIE HONORARIÓW AUTORSKICH
DO CODZIENNEJ PRASY WARSZAWSKIEJ (1851—1861)

PRZYCZYNY I OKOLICZNOŚCI WPROWADZENIA HONORARIÓW AUTORSKICH

W latach 1851—1860 ukazywało się w Warszawie siedem dzienników, z tego pięć prywatnych, a dwa rządowe. Do pierwszych należały: „Gazeta Warszawska”, „Dziennik Warszawski” (w r. 1856 zmienił nazwę na „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”), „Gazeta Codzienna”, „Kurier Warszawski” i ukazująca się w języku niemieckim „Warschauer Zeitung” (wychodziła tylko w latach 1859—1860). Do drugich zaliczały się: „Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego” i „Warszawska Gazeta Policyjna”.

Nie była to największa liczba dzienników wychodzących dotychczas w Warszawie. Po opadnięciu fali rewolucyjnej i niepodległościowych nadziei z 1831 r. zaznaczył się spadek liczby pism ukazujących się w Warszawie i ich nakładów. Przyczynił się do tego nie tylko wydany przez władze carskie zakaz zakładania nowych wydawnictw prasowych. Sprawili to przede wszystkim niesłychanie ostre rygory warszawskiej cenzury, zabraniającej poruszania problematyki politycznej, poza oficjalnymi doniesieniami rządowymi i przedrukami wiadomości politycznych z reakcyjnych gazet zagranicznych, dopuszczanych przez władze do rozpowszechniania w Królestwie Polskim. Pomimo największego zainteresowania czytelnika polskiego tematyką polityczną zajmowała ona w dziennikach krajowych niesłychanie mało miejsca¹. W warunkach reżimu paskiewiczowskiego wydawało się, że prasa codzienna będzie stopniowo zamierać.

Jednak z biegiem lat, aby pozyskać zainteresowanie czytelników, wydawcy i redaktorzy warszawscy z konieczności zaczęli szukać innych sposobów ożywienia swych czasopism. Przełom w rozwoju dziennikarstwa warszawskiego dokonany został w najbardziej zaskakującym okresie, bo

¹ „Dziennik Warszawski” 1851, nr 1, artykuł W. Szymanowskiego *Słowo wstępne; Michała Grabowskiego listy literackie*, wyd. A. Bar, Kraków 1934, s. 362, list M. Grabowskiego do A. Przeździeckiego z 5 X 1853 r.

w latach pięćdziesiątych XIX stulecia. Dziwi to dlatego, że był to okres wyjątkowo spokojny w wydarzenia społeczno-polityczne w Królestwie Polskim. Toteż zrozumiałe, że w warunkach paskiewiczowskiego reżimu reformy wprowadzane w dziennikarstwie warszawskim w bardzo małym stopniu zaznaczyły się w obliczu społeczno-politycznym codziennej prasy warszawskiej. Ówczesne przemiany w dziennikach warszawskich wystąpiły głównie w zewnętrznej szacie graficznej gazet, a także w sposobie funkcjonowania wydawnictw dziennikarskich. W związku z tym gazety ówczesne zaczęły nabierać w większym stopniu charakteru organów literackich, poświęcały więcej miejsca życiu kulturalnemu i gospodarczemu aniżeli wyczerpującemu omawianiu spraw politycznych. W aktualnej sytuacji politycznej był to jedynie dostępny program dla jawnej prasy codziennej w Warszawie, dzięki któremu mogła ona czasem w zawołowanej formie przemycać pewne myśli polityczne; mogła przyczyniać się do wzrostu zainteresowania czytelnika polskiego literaturą i nauką, a dzięki licznym informacjom i artykułom poświęconym problematyce gospodarczej przyczyniała się do ożywienia życia ekonomicznego w kraju.

Trudno nie doceniać dziś tego realistycznego programu. W warunkach ograniczania przez władze carskie rozwoju oświaty i kultury w Królestwie Polskim nabierał on szczególnej wagi. W prasie krajowej ukazywało się jednak również wiele artykułów i informacji zajmujących się błahostkami, zdających się świadczyć o jej oddaniu zabawie, o pomijaniu czy niedoceniu żywotnych problemów narodu. Stało się to przyczyną ostrych ataków zachodniej prasy emigracyjnej. Po części były one istotnie uzasadnione, w części jednak niesprawiedliwe, wpływające z niezrozumienia nieuchronności pewnych przemian w funkcjonowaniu wydawnictw dziennikarskich i z niezdawania sobie w pełni sprawy z aktualnej sytuacji politycznej w kraju.

Wprowadzanie owego realistycznego programu do codziennej prasy warszawskiej napotykało początkowo pewne trudności², m.in. w związku z emigracją znacznej części zdolniejszych sił literackich i dziennikarskich po roku 1831. Z biegiem lat zaczęło jednak wyrastać nowe pokolenie uzdolnionych redaktorów i współpracowników dzienników warszawskich. Poważnie przyczyniła się do tego jedna z wielu ówczesnych reform — wprowadzenie na stałe do prasy codziennej honorariów autorskich. Dzięki temu dzienniki warszawskie mogły skupić wokół siebie najbardziej uzdolnionych współpracowników nie tylko ze stolicy, ale i z innych regionów Królestwa Polskiego, a także z zachodnich guberni cesarstwa i innych ziem objętych zaborami, a nawet z szeroko rozsianych kół emigracji polskiej w Rosji i na zachodzie Europy.

² O braku dostatecznej ilości utalentowanych autorów dla takiej liczby dzienników pisał M. Grabowski, *op. cit.*, s. 362—363.

Szeroki krąg problemów, związanych z wyżej wspomnianym przełomem, a wybiegających poza temat niniejszego artykułu, stanie się przedmiotem oddzielnej publikacji³. Tutaj pragnę poprzestać na omówieniu jednego z bardziej istotnych elementów ówczesnych reform w systemie działania wydawnictw prasowych, charakterystycznego dla procesu ich komercjalizacji, znamionującego kształtowanie się kapitalistycznych przedsiębiorstw prasowych w Warszawie.

W pierwszej połowie XIX stulecia honoraria autorskie stosowano w Warszawie jedynie w wydawnictwach książkowych i czasopismach⁴. Natomiast nie wprowadzono ich jeszcze na stałe do prasy codziennej⁵. Teksty dla gazet pisali na ogół redaktorzy⁶, a autorzy rzadko ukazujących się tzw. artykułów nadesłanych nie byli honorowani⁷. Wprowadzenie honorariów autorskich do prasy codziennej w Warszawie przypisuje się „Gazecie Warszawskiej”⁸, a ściśle jej ówczesnemu redaktorowi głównemu — Antoniemu Lesznowskiemu (synowi)⁹. Ten ważny w dziejach dziennikarstwa war-

³ Artykuł niniejszy powstał na marginesie dysertacji doktorskiej autora, *Codzienna prasa warszawska w latach 1851—1860* (Kształtowanie się kapitalistycznych przedsiębiorstw prasowych w Warszawie), przygotowywanej pod kierunkiem prof. dra Stefana Kieniewicza.

⁴ P. Wilkońska, *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, Warszawa 1959, s. 241—242, list E. Żeligowskiego do A. Wilkońskiego ze stycznia 1851 r.; Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej skrót: AGAD), Archiwum Przeździeckich, D-130, list A. Grabowskiego do A. Przeździeckiego z 5 X 1853 r. Odwołuję się tu do tej części listu, która została pominięta w wydaniu A. Bara, *op. cit.*, s. 368; A. Zajączkowski, *O inteligencji warszawskiej w latach popowstaniowych*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 69: 1962, z. 4, s. 916; D. Kamolowa, *Bruno Kiciński i jego czasopisma*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, Wrocław 1963, t. 3, z. 1, s. 27. Wacław Szymanowski podaje, że pierwsze honoraria miał pobierać J. I. Kraszewski („Dziennik Warszawski”, 1854, nr 278—280, artykuł — *Pańszczyzna*).

⁵ Witold Giełżyński (*Prasa warszawska 1661—1914*, Warszawa 1962, s. 257) powołując się na *Księgę pamiątkową na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza*, t. 1, Warszawa (bez roku wydania), s. 109, informuje, że Julian Bartoszewicz miał pobierać honoraria autorskie w „Dzienniku Warszawskim” już od początku ukazywania się tego pisma. W istocie idzie tu o stałą pensję Juliana Bartoszewicza jako współredaktora „Dziennika Warszawskiego”.

⁶ *Tamże*, s. 93; „Kurier Warszawski”. *Książka jubileuszowa 1821—1896*, Warszawa 1896, s. 61.

⁷ A. Zajączkowski, *O inteligencji*, s. 916.

⁸ Informację tę podaje ówczesny cenzor warszawski, Franciszek Maksymilian Sobieszczański [w:] *Encyklopedia Powszechna Orgelbranda*, t. 6, Warszawa 1861, s. 313.

⁹ F. M. Sobieszczański, *Antoni Lesznowski*, [w:] *Encyklopedia Powszechna Orgelbranda*, t. 14, s. 172; „Gazeta Warszawska” z 3 I 1874, artykuł — *Setna rocznica „Gazety Warszawskiej”*; Z. Wasilewski, *Antoni Lesznowski*, „Gazeta Warszawska”, 1924, numer jubileuszowy. Początkowo honoraria autorskie przeznaczone były tylko dla współpracowników nie wchodzących w skład zespołu redakcyjnego.

szawskiego fakt nastąpił prawdopodobnie w pierwszych miesiącach 1851 roku, na krótko przed ukazaniem się pierwszego numeru „Dziennika Warszawskiego”¹⁰.

Nieprzypadkowo zbiegły się te dwa wydarzenia¹¹. Gdy w początku 1851 r. Henryk Rzewuski przystępował do organizowania swego wydawnictwa, zapewne dobrze sobie zdawał sprawę, że jeśli w ówczesnych warunkach małego zainteresowania prasą wśród społeczeństwa chce pozyskać publiczność dla nowego dziennika, od samego początku musi jej dać więcej, niż to czyniły dotąd działające redakcje. Mimo wiążących się więc z tym kosztów¹² wydał dziennik na wskroś nowoczesny, obszerniejszy od innych, bogatszy w treści, ulepszony w formie zewnętrznej i — jak na ten zakres oraz poziom informacji i artykułów — stosunkowo tani¹³. Dla zrealizowania swego planu, nie bacząc na koszty, zaangażował największy na owe czasy zespół redaktorów¹⁴, którym płacił stosunkowo wysokie uposażenia¹⁵. W zespole tym znalazły się najlepsze pióra Warszawy.

Energiczne przygotowania H. Rzewuskiego do wydania nowego dziennika wzbudziły zrozumiały niepokój wśród wydawców i redaktorów ukazujących się dotychczas dzienników warszawskich¹⁶. A kiedy w odpowiedzi na prospekt nowego pisma¹⁷ zaczęły napływać coraz to liczniej zgłoszenia na prenumeratę¹⁸, co odbiło się silnie na powodzeniu pozostałych gazet¹⁹, niepokój ten nie pozwalał już na bierne wyczekiwanie, lecz musiał się zamienić w działanie. Najbardziej zagrożona poczuła się „Gazeta War-

¹⁰ Tamże.

¹¹ Pierwszy numer „Dziennika Warszawskiego” wyszedł 31 marca 1851 r.

¹² Bibl. Oss., rkps 5996/II, list H. Rzewuskiego do żony z 14 IV 1851.

¹³ Tamże, list tegoż do żony z 3 IV 1851.

¹⁴ W skład pierwszego zespołu redakcyjnego, poza H. Rzewuskim — jako redaktorem naczelnym, weszli: Walenty Zakrzewski, Wacław Szymanowski, August Wilkoński, Fryderyk Henryk Lewestam, Julian Bartoszewicz, Tadeusz Wagner i jako sekretarz redakcji, Konstanty Waligórski. Tamże, list H. Rzewuskiego do żony z 14 IV 1851 r.; P. Wilkońska, *op. cit.*, s. 252.

¹⁵ W początkach istnienia „Dziennika Warszawskiego” H. Rzewuski płacił swym współredaktorom od 3000 do 5000 złp rocznie. Bibl. Oss., rkps 5996/II, list H. Rzewuskiego do żony z 14 IV 1851 r. Warto zwrócić uwagę, że roczna pensja rządowa H. Rzewuskiego, jako urzędnika do specjalnych poruczeń przy namiestniku Królestwa Polskiego, wynosiła w tym czasie około 6660 złp, ponadto dochodziło do tego pokrycie kosztów mieszkania, opału i światła w Warszawie. Tamże, list H. Rzewuskiego do żony z 11 XII 1853 r. i 15 III 1854 r.

¹⁶ K. K u c z, *Pamiętniki miasta Warszawy z roku 1853*, Warszawa 1854, t. 1, s. 109.

¹⁷ Bibl. Jag., rkps 5007, list H. Rzewuskiego do R. Hubego z 5 III 1851 r.; K. K u c z, *op. cit.*, s. 107; „Tygodnik Petersburski”, 1851, nr 24.

¹⁸ Bibl. Oss., rkps 2432/II₄, list K. W. Wójcickiego do A. Bielowskiego z 23 III 1851 r.; K. K u c z, *op. cit.*, s. 107 i 109.

¹⁹ K. K u c z, *op. cit.*, s. 119—110.

szawska” w obawie przed utratą zajmowanej od dawna czołowej pozycji wśród dziennikarstwa warszawskiego²⁰. Ona więc stanęła na czele konkurencyjnej walki z nowym piśmem²¹.

Dla ożywienia pisma trzeba było nowych współpracowników, i to wybitnych, aby już same głośnie nazwiska przyciągały uwagę czytelników²². Zabiegi Antoniego Lesznowskiego nie ograniczały się jednak do powiększenia zespołu redakcyjnego. Czy to z tej przyczyny, że co lepsze miejscowe siły literackie i naukowe były już wciągnięte do pracy w innych redakcjach czasopism warszawskich, czy też dla ambicji wprowadzenia oryginalnej innowacji, uwaga głównego redaktora „Gazety Warszawskiej” skupiła się głównie wokół zjednania dla współpracy osób spoza Warszawy, a nawet spoza granic Królestwa Polskiego²³.

W pierwszym etapie reformy „Gazeta Warszawska” wprowadziła na swoje łamy powieść polską współczesnych autorów²⁴. Dotychczas umieszczano w prasie warszawskiej przeważnie przedruki z literatury obcej (niekiedy anonimowe), i to — w zależności od tytułu dziennika — najczęściej utwory o znikomej wartości artystycznej lub pozbawione jej całkowicie. „Gazeta Warszawska” zrozumiała, że dla przyciągnięcia uwagi czytelników należało pozyskać nazwiska znane we współczesnym polskim świecie literackim²⁵, nic więc dziwnego, że na samym początku upatrzyła sobie cieszącego się już podówczas wielkim powodzeniem — Józefa Ignacego Kraszewskiego. W okresie energicznych przygotowań do wydania pierwszego numeru „Dziennika Warszawskiego”, rzekomo w związku ze zbliżającą się dziesiątą rocznicą objęcia redakcji „Gazety Warszawskiej” przez obecne jej kierownictwo, ukazał się obszerny artykuł *Od Redakcji*, zajmujący połowę strony tytułowej pisma²⁶. W artykule tym, po przypomnieniu swych osiągnięć w minionym dziesięcioleciu, redakcja zapowiadała, że ma już gotowy kontrakt z J. I. Kraszewskim na druk jego nowej powieści, która ukaże się w „Gazecie Warszawskiej” w przyszłym kwartale. W dniu

²⁰ P. Chmielowski, *Publicystyka polska w w. XIX*, „Prawda” 1901, nr 3, s. 46; „Gazeta Warszawska”, 1924, numer jubileuszowy; „Dziennik Warszawski”, 1854, nr 32, artykuł *Od Redakcji*.

²¹ F. M. Sobieszczański, *Czasopisma polskie*, s. 313; „Dziennik Warszawski”, 1854, nr 32; „Gazeta Codzienna”, 1854, nr 22; Listy do „Gazety Codziennej” Michała Grabowskiego; K. Kucz, *op. cit.*, s. 110.

²² O wielkiej wadze, jaką przywiązywano wówczas do pozyskiwania głośnie nazwisk, może świadczyć list J. Bartoszewicza do K. Szajnochy z 20 I 1857 r.: *Korespondencja Karola Szajnochy*, wyd. H. Barycz, Wrocław 1959, t. 2, s. 94—95.

²³ Pojawiły się nazwiska Ignacego Chodźki, Zygmunta Kaczkowskiego, Józefa I. Kraszewskiego i in. K. Kucz, *op. cit.*, s. 110.

²⁴ Tamże.

²⁵ K. Kucz, *op. cit.*, s. 110.

²⁶ „Gazeta Warszawska”, 1851, nr 68.

30 marca 1851 roku, w przeddzień ukazania się pierwszego numeru „Dziennika Warszawskiego”, pojawiła się w „Gazecie Warszawskiej” notatka od redakcji, która informowała czytelników, że zapowiadany druk powieści J. I. Kraszewskiego rozpocznie się, i to zapewne jeszcze przed 1 maja²⁷. Wobec opóźnienia terminu ukończenia nowej pracy J. I. Kraszewskiego wolała ona jednak nie wystawiać na zbyt długą próbę cierpliwości czytelników i do czasu ukończenia powieści przez Kraszewskiego wyreczyła się innym pisarzem. W dniu 28 kwietnia powiadomiła czytelników, że zamiast zapowiadanej powieści rozpocznie publikowanie *Drugiej żony* — Józefa Korzeniowskiego. Natomiast *Stary sługa* Kraszewskiego, nad którym autor jeszcze pracował, miał się ukazać z końcem maja, a najdalej w początku czerwca²⁸.

System honorariów autorskich został rozciągnięty na dalsze, szybko teraz rozwijające się gazety. Energiczna działalność głównego redaktora „Dziennika Warszawskiego” wywarła więc — jak się wydaje — decydujący wpływ na ten nowatorski krok „Gazety Warszawskiej”. Jak wiele innowacji wprowadzonych podówczas do gazet warszawskich był on wzorowany na prasie zachodniej.

Nadzieje pokładane przez Antoniego Lesznowskiego w nowym systemie pracy przyniosły wkrótce pożądane skutki²⁹, a redakcja nie ukrywała swego sukcesu. Kiedy tylko pojawiły się oznaki poprawy i zaczęła wzrastać liczba prenumeratorów, w gazecie ukazały się obszernie tzw. odezwy, które podkreślając skuteczność ostatnich zmian, zapowiadały równocześnie dalszą modernizację pisma, tj. powiększenie objętości, pomnożenie ilości działów gazety oraz liczby korespondentów i innych współpracowników, poszerzenie odcinka powieściowego przy pomocy znakomitych piór literackich, a później również dodatkowe wydawanie oddzielnych arkuszy powieściowych dla stałych prenumeratorów. Wprowadzając honoraria autorskie A. Lesznowski znalazł klucz do przyciągnięcia do stałej współpracy z „Gazetą Warszawską” najbardziej nawet popularnych autorów na polu literackim i naukowym³⁰.

Szybki sukces „Gazety Warszawskiej” skłonił inne wydawnictwa prasy codziennej w Warszawie — w tym również wydawcę „Dziennika Warszawskiego” — do pójścia w jej ślady³¹. Doświadczenia A. Lesznowskiego

²⁷ Tamże, 30 III 1851.

²⁸ Tamże, 28 IV 1851.

²⁹ K. K u c z, *op. cit.*, s. 110.

³⁰ Zawsze bardzo krytyczny Michał Grabowski przyznawał, że „Gazeta Warszawska” skupiła najzdolniejszych pisarzy. *Michała Grabowskiego listy*, s. 362, list M. Grabowskiego do A. Przeździeckiego z 5 X 1853 r.; „Gazeta Codzienna”, 1854, nr 22, *Listy do „Gazety Codziennej”* Michała Grabowskiego.

³¹ Kiedy początkowo „Gazeta Warszawska” szeroko reklamowała się z powieściami popularnych autorów, „Dziennik Warszawski” nie bez złośliwości stwierdzał:

i H. Rzewuskiego dowiodły bowiem, że inwestowanie energii i środków finansowych w modernizację gazet, a szczególnie w powiększenie liczby popularnych współpracowników, było w istocie rzeczy opłacalne. Z biegiem czasu stało się ono wręcz nieodzowne dla uzyskania rentowności i utrzymania wydawnictw prasowych. Toteż pod presją przykładu „Gazety Warszawskiej”³² system honorariów autorskich przyjmował się stopniowo w pozostałych prywatnych dziennikach warszawskich.

Nie odbywało się to bez trudności. W „Gazecie Codziennej” przeszkodę stanowiła jej trudna sytuacja materialna³³. Reformy przeprowadzano więc tam powoli i ospale³⁴. Zapewne przykład „Gazety Warszawskiej” przekonał jednak w końcu jej wydawców, że reformy — mimo związanych z tym kosztów — są w istniejącej sytuacji jedynym skutecznym sposobem ratowania egzystencji dziennika. Do podniesienia poziomu pisma przyczynił się szczególnie Aleksander Przeździecki³⁵. Poszerzono zakres tematyki, a w konsekwencji powiększono skład współpracowników gazety. Najpierw więc zostało powiększone samo grono redakcyjne, a następnie zakrzętnięto się wokół pozyskania do współpracy znanych w świecie literackim i naukowym autorów³⁶. Przeprowadzając reformy w „Gazecie

„sądzimy, iż ta publiczność zaprawiwszy się na romansach, które przy końcu każdego kwartału jak wędka na rybki w »Gazecie Warszawskiej« szumnym w sążniste litery buletynem, niby nagroda dla czytelników, są ogłaszane, zapragnie może kiedyś i poważniejszego umysłowego pokarmu” (nr 12 z 1852 r.). Kiedy jednak okazało się, że m.in. właśnie dzięki nim „Gazeta Warszawska” pozyskiwała coraz więcej nowych prenumeratorów, wtedy i „Dziennik Warszawski” nie omieszkał pójść jej śladem. Zaczął również odbijać oddzielne arkusze powieściowe, które rozsyłano bezpłatnie prenumeratorom dziennika (R. Plenkwicz, *Henryk Rzewuski, 1791—1866*, [w:] *Album zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. 2, Warszawa 1903, s. 114).

³² Michał Grabowski w liście do wydawcy „Gazety Codziennej” żądając obliczenia należności od arkusza, wskazywał na przykład kontraktu „Gazety Warszawskiej” z J. I. Kraszewskim.

³³ AGAD, Arch. Przeździeckich, D-195, list J. I. Kraszewskiego do A. Przeździeckiego z 29 IX 1853 r.; K. Kucz, *op. cit.*, s. 110—111.

³⁴ K. Kucz, *op. cit.*, s. 110—111, 114.

³⁵ AGAD, Arch. Przeździeckich, listy F. S. Dmochowskiego, M. Grabowskiego, K. Koźmiana, J. I. Kraszewskiego, W. A. Maciejowskiego, A. Niewiarowskiego, W. Pola do A. Przeździeckiego z lat 1853—1856; *Michała Grabowskiego listy*, s. 361—384, listy M. Grabowskiego do A. Przeździeckiego z lat 1853—1855.

³⁶ „Redakcja »Gazety Codziennej« oraz »Gazety Rolniczej Przemysłowej i Handlowej« [słały dodatek »Gazety Codziennej«] występuje od Nowego Roku w powiększonym składzie, którego grono szczyć się imionami znanymi w rozmaitych gałęziach nauki i literatury”. Powiadomiono również czytelników, że redakcja zjednała „sobie nadto spółudział i chętną pomoc znakom tych pracowników na niwie ojczystego piśmiennictwa” („Gazeta Codzenna”, 1852, nr 29. Zob. też: *Michała Grabowskiego listy*, s. 361—368, list M. Grabowskiego do A. Przeździeckiego z 29 IX 1853 r.;

Codziennej” A. Przeździecki był niemało zdziwiony, gdy autorzy jeszcze do niedawna zadowalający się samym zaszczytem druku, teraz — widać pod wpływem przykładu „Gazety Warszawskiej” — już na początku wysuwali mniej lub bardziej otwarcie swe postulaty finansowe³⁷.

Michał Grabowski, rozczarowany nie spełnionymi obietnicami Henryka Rzewuskiego, żądał teraz wyraźnego obliczania należności od arkusza³⁸. Wprawdzie na ogół autorzy liczyli się ze stanem materialnym pisma, tak różnym od „Gazety Warszawskiej”³⁹, i nie spodziewali się podobnych stawek. Pompatycznie zapewniali niekiedy redakcję o wyższych pobudkach, które skłaniają ich do współpracy. W pełnych delikatności listach wyrażano czasem gotowość przyjęcia takiej odpłatności, jaką im wydawnictwo będzie mogło wyznaczyć. Co więcej, w uznaniu dla trudów A. Przeździeckiego związanych z wydawaniem pisma, jak również przez wzgląd na osobistą sympatię dla niego, deklarowano się niekiedy nawet i darmo pisać, gdyby zaszła tego potrzeba. W końcu powtarzały się jednak wyraźne dezyderaty dotyczące wysokości wynagrodzenia⁴⁰.

Niektórzy, jakby nieco zażenowani swymi żądaniami, próbowali się usprawiedliwić trudnością swej sytuacji materialnej, jak to np. czynili

AGAD, Arch. Przeździeckich, D-195, listy J. I. Kraszewskiego do A. Przeździeckiego z lat 1853—1856.

³⁷ AGAD, Arch. Przeździeckich, sygn. 195, list J. I. Kraszewskiego do A. Przeździeckiego z 21 IX 1853 r.; tamże, sygn. D-130, list M. Grabowskiego do A. Przeździeckiego z 5 X 1853 r. Odwołuję się tu do fragmentu listu pominiętego w wydaniu A. Bara, *Michała Grabowskiego listy*, s. 361—368.

³⁸ „Tak samo odbitkami z moich artykułów kontentować się nie mogę. Pan Henryk Rzewuski obiecał mi takowe robić w pięciuset czy sześciuset egzemplarzach, ale mi ani jednego nie przysłał. Najprostsza rzeczą będzie, jeżeli mi naznaczą płacę od arkusza, tak jak proponowała mi kiedyś »Biblioteka Warszawska«, jak robi »Gazeta Warszawska« z Kraszewskim itp. W ten sposób rachunki nasze będą czyste i wyraźne”. AGAD, Arch. Przeździeckich, sygn. D-130, list M. Grabowskiego do A. Przeździeckiego z 5 X 1853 r. Cytuję tę część listu, która została pominięta w wydaniu A. Bara, *op. cit.*, s. 361—368. Początkowo M. Grabowski nie chciał przesyłać pieniężnych, jak to z reguły było już stosowane, a prosił jedynie o nadsyłanie mu za jego należności — książek, dzieł sztuki, numizmatów oraz dzienników ukazujących się w Warszawie i na terenie innych zaborów (tamże, oraz *Michała Grabowskiego listy*, s. 369, list M. Grabowskiego do A. Przeździeckiego z 8 I 1854 r.). Później jednak przyjmował również gotówkę, o czym świadczy jego list do A. Przeździeckiego z 11 I 1854 r. (tamże, s. 370—371); „mam z różnych stron propozycje, ale pozostają przy moich przyrzeczeniach w »Gazecie Codziennej«, byłem tylko wiedział, że może mi ona powracać choćby materialne koszta literackiej kolaboracji i utrzymywanie umyślnego kopisty, koszta poczty etc.” (por. też list tegoż do A. Przeździeckiego z 1 VIII 1855 r., tamże, s. 379).

³⁹ K. Kucz, *op. cit.*, s. 110—111.

⁴⁰ AGAD, Arch. Przeździeckich, D-195, list J. I. Kraszewskiego do A. Przeździeckiego z 29 IX 1853 r.; tamże, D-130, list M. Grabowskiego do A. Przeździeckiego z 5 X 1853 r. (fragment pominięty w wydaniu A. Bara).

J. I. Kraszewski i Władysław Syrokomla, w obawie, aby ich nie posądzano o spekulacje finansowe na literaturze⁴¹.

Trudniej ustalić początki wprowadzenia honorariów autorskich w „Dzienniku Warszawskim”. Wprawdzie w prospekcie pisma Henryk Rzewuski otwierał gościnnie kolumny swego pisma dla osób spoza grona redakcyjnego⁴², a nazwiska ich niebawem pojawiły się na łamach dziennika, jednak prace te z początku nie były honorowane⁴³. Były one bowiem raczej niewielkie⁴⁴, publikacje zaś obszerniejsze, drukowane w wielu odcinkach, wychodziły spod pióra redaktorów gazety. Na opóźnienie „Dziennika Warszawskiego” we wprowadzeniu honorariów autorskich wskazuje też Michał Grabowski, który w roku 1853 z wyraźnym niezadowolaniem stwierdzał, że H. Rzewuski obiecał mu za współpracę jedynie 500 czy 600 odbitek autorskich, a nawet z tego się nie wywiązał⁴⁵.

Można się dziwić, że nowy wydawca warszawski — w tak wielu sprawach wzorujący się od początku na prasie zachodniej — pozwolił się w wypłacie honorariów wyprzedzić A. Lesznowskiemu. Być może, zwiódł go myśl, że przy ówczesnym poziomie dziennikarstwa krajowego wystarczy poprzestać na zatrudnieniu większej liczby redaktorów, którzy, odpowiednio uposażeni, sami mogą podołać szeroko nakreślonym zadaniom pisma.

Nie sposób natomiast przypuszczać, że wypływało to ze źle pojętego wyrachowania właściciela „Dziennika Warszawskiego”. Henryk Rzewuski należał bowiem do tych wydawców prasowych, którzy okiem nowoczesnego przedsiębiorcy umieli przewidzieć, że pieniądze wyłożone na zapewnienie

⁴¹ Tamże; *Michała Grabowskiego listy*, s. 369; P. Wilkońska, *op. cit.*, 273—274, list W. Syrokomli do P. Wilkońskiej z 1 VII 1856 r. (por. cytata na s. 46). Zarzut ten spotkał również Karola Szajnochę (*Korespondencja Karola Szajnochy*, t. 2, s. 136—137).

⁴² W prospekcie tym H. Rzewuski pisał m. in.: „Pozyskałem stałych współpracowników, mężów zaszczytnie znanych w naszym piśmiennictwie. Niemniej przeto przyrzekam szczerą gościnność w »Dzienniku Warszawskim« dla tych wszystkich utworów umysłowych, które przy jawnej udatności nie będą obciążone złośliwą jakiegokolwiek stronnictwa namiętności”.

⁴³ A. Zajaczkowski, *Henryk Rzewuski i jego „Dziennik Warszawski” (1851—1854)*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, Łódź 1958, R. 7: 1956, s. 234.

⁴⁴ Tamże, s. 234.

⁴⁵ AGAD, Arch. Przeździeckich, D-130, list M. Grabowskiego do A. Przeździeckiego z 5 X 1853 r. (fragment pominięty w wydaniu A. Bara, s. 361—368). Tak postępowali często wydawcy książkowi. Autor musiał wtedy własnymi siłami spieniężyć odbitki. Była to swoista forma wyzysku stosowanego zwłaszcza wobec początkujących autorów. Zob.: S. Dunin, *Wspomnienia dziennikarza*, s. 68 maszynopisu. Powołuję się tu, jak również dalej, na tę część maszynopisu pamiętnika, która została pominięta w druku (Wrocław 1963). Maszynopis udostępnił mi łaskawie redaktor tego tomu dr Zenon Kmiecik.

nie pismu znakomitych autorów powinny wrócić z procentem⁴⁶. Świadczy o tym najliczniejszy zespół redakcyjny „Dziennika Warszawskiego” i jego wysokie gaże⁴⁷. Henryk Rzewuski nie żałował również środków na powiększenie objętości pisma, na udoskonalenie jego szaty zewnętrznej. Wszystko to jednak obciążało już bardzo poważnie budżet wydawnictwa⁴⁸. Jak się wydaje, opóźnienie we wprowadzeniu honorariów autorskich wpływało chyba i z tego, że A. Lesznowski wystąpił ze swoim pomysłem dopiero wtedy, gdy zespół redakcyjny nowego dziennika był już zaangażowany⁴⁹. Zaskoczenie ze strony „Gazety Warszawskiej” zapewne odegrało w tym jakąś rolę. Nie sposób zaś było od samego początku mnożyć w nieskończoność wydatki dziennika. Tym bardziej, że ówczesne położenie materialne H. Rzewuskiego nie pozwalało na rozrzutność⁵⁰.

Nie udało mi się odnaleźć informacji dotyczących wysokości stawek autorskich stosowanych w redakcji „Dziennika Warszawskiego”. O fakcie przyjęcia systemu honorariów mówią jednak inne dane. Paulina Wilkońska wspomina, że w połowie 1855 r. ówczesny wydawca pisma, Józef Unger, nie chciał już płacić za artykuły⁵¹. Wiązało się to z poważnie zachwianą podówczas egzystencją pisma. Opóźnienie we wprowadzeniu honorariów nie mogło się jednak zbyt długo przeciągać, a to ze względu na przykład konkurencyjnej „Gazety Warszawskiej”. Zaprowadzenie tego systemu w „Dzienniku Warszawskim” można by więc wiązać — wzorem „Gazety Warszawskiej” — z pojawieniem się na jego kolumnach powieści współczesnych autorów polskich, nie wchodzących w skład zespołu redakcyjnego. To zaś przypada jeszcze na koniec roku 1851. Do grona współpracowników „Dziennika Warszawskiego” zaliczali się m.in.: Józef I. Kraszewski, Józef Kremer i wspomniany już Michał Grabowski⁵².

⁴⁶ Pośrednio dał temu wyraz artykuł członka redakcji „Dziennika Warszawskiego” — Wacława Szymanowskiego, w 1 numerze tego pisma, z 31 marca 1851 roku. Autor doszukiwał się głównej rekojmi i sprawnego działania wydawnictw dziennikarskich w ich dobrych podstawach materialnych. Przyczyną upadku „Dziennika Warszawskiego” stał się głównie nieogledny kierunek społeczno-polityczny zaznaczony w artykułach Henryka Rzewuskiego.

⁴⁷ Zob. przypis 14 i 15.

⁴⁸ Wydatki w skali rocznej wynosiły 80 000 złp. Bibl. Oss., rkps 5996/II, list H. Rzewuskiego do żony z 14 IV 1851.

⁴⁹ Umowę z Julianem Bartoszewiczem H. Rzewuski podpisał już 23 lutego 1851 r. *Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza*, t. 1. Warszawa (bez roku wydania), s. 109; P. Wilkońska, *op. cit.*, s. 252.

⁵⁰ A. Zajączkowski, *Henryk Rzewuski...*, s. 208—209.

⁵¹ AGAD, Teki Skimborowicza, XXV, 225, list P. Wilkońskiej do H. Skimborowicza z 31 III 1855 r.

⁵² Początkowo wymawiali się pretekstami i zwlekali z przystaniem do współpracy z „Dziennikiem Warszawskim”. *Michała Grabowskiego listy*, s. 359, list M. Grabowskiego do A. Przeździeckiego z 29 III 1851 r.

Inaczej było z „Kurierem Warszawskim”. Jego redakcja, zasugerowana wciąż powodzeniem, jakie dziennik ten osiągnął już za czasów Ludwika Adama Dmuszewskiego⁵³, nie mogła wyjść z kręgu ślepego naśladownictwa⁵⁴. Pracowała więc przestarzałymi, rzemieślniczymi metodami swego „patrona”⁵⁵. Trudno zresztą byłoby co do poziomu zestawiać „Kurier Warszawski” z pozostałymi dziennikami prywatnymi w Warszawie⁵⁶. W jednym wszakże pismo to wyprzedzało inne: w zamieszczaniu już w początku omawianego okresu znacznej ilości inseratów⁵⁷. W tym kryła się zapewne jedna z głównych tajemnic jego dobrej egzystencji⁵⁸. W związku z tym redakcja nie przywiązywała większej wagi do solidnego opracowywania pozostałych, nielicznych zresztą, działów pisma. Redakcja celowo adresowała je do sfer najmniej wyrobionych, kładąc główny nacisk na podawanie zwięzłych informacji (często o charakterze „brukowym”) z życia miasta⁵⁹. Dzięki temu „Kurier Warszawski” był najbardziej popularny w tym kręgu publiczności⁶⁰. Osiągane w taki sposób powodzenie finansowe powstrzymywało redakcję pisma od wprowadzania jakichkolwiek zmian, tym więcej, że w pierwszym etapie wymagały one znacznych nakładów pieniężnych. Nadszedł jednak czas, kiedy również inne gazety warszawskie znacznie poszerzyły swą część reklamową. W połączeniu z bogactwem ich pozostałych działów, a szczególnie odcinka powieściowego i wiadomości miejskich⁶¹, dawało to im znaczną przewagę nad „Kurierem Warszaw-

⁵³ K. Kucz, *op. cit.*, s. 106; F. M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny miasta Warszawy*, „Biblioteka Warszawska”, 1848, t. 3, s. 290—291.

⁵⁴ Redakcja „Kuriera Warszawskiego” starannie pielegnowała pamięć Ludwika Adama Dmuszewskiego. Starala się w niczym nie odstępować od jego modelu redagowania. Corocznie zamieszczano na dzień św. Ludwika i w rocznicę śmierci L. A. Dmuszewskiego artykuł poświęcony byłemu głównemu redaktorowi i jego podobiznę. Zob. też: S. Dunin, *Wspomnienia dziennikarza*, s. 62 masz.; F. M. Sobieszczański, *Czasopisma polskie*, s. 312; K. Kucz, *op. cit.*, s. 2 i 106.

⁵⁵ „Kurier Warszawski», dostatecznie znany, prawie się nie zmienił, niczego nie zapomniał, niczego nie nauczył” („Wiadomości Polskie” z 7 i 14 II 1857 r., [przedruk w:] „Roczniki Polskie”, Paryż 1965, t. 1, s. 58), artykuł — *Charakterystyka dziennikarstwa warszawskiego*.

⁵⁶ Toteż w wyżej cytowanym artykule „Wiadomości Polskich”, poświęconym analizie działalności dziennikarstwa warszawskiego, pominięto bliższe omówienie „Kuriera Warszawskiego”, poprzestając na „Gazecie Warszawskiej”, „Gazecie Codziennej” i „Kronice Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”.

⁵⁷ S. Dunin, *op. cit.*, s. 61 masz.

⁵⁸ O jego dobrym położeniu finansowym wspomina S. Dunin, *op. cit.*, s. 61 masz., „Wiadomości Polskie” z 7 i 14 II 1857 r., [przedruk w:] „Roczniki Polskie”, t. 1, s. 58.

⁵⁹ F. M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny*, s. 290—291; K. Kucz, *op. cit.*, s. 2.

⁶⁰ F. M. Sobieszczański, *op. cit.*, s. 210—291.

⁶¹ W tym ostatnim dziale już w roku 1851 pojawiają się listy do redaktora.

skim". W obawie przed utratą prenumeratorów redakcja „Kuriera Warszawskiego”, chcąc nie chcąc, musiała w końcu pójść w ślady innych gazet⁶².

Tak więc w ciągu kilku lat innowacja Antoniego Lesznowskiego powiodła się nie tylko w „Gazecie Warszawskiej”, ale dzięki swemu powodzeniu zmusiła również inne prywatne dzienniki warszawskie do naśladowania. W końcu 1855 r., po zmianie wydawcy i częściowych zmianach redakcji „Dziennika Warszawskiego”, w przygotowywanym wówczas preliminarzu budżetowym określono od razu globalne sumy przeznaczone na honoraria autorskie w poszczególnych działach nowej gazety⁶³.

W dziennikach prywatnych system honorariów został w drugiej połowie lat pięćdziesiątych rozciągnięty również na ich redaktorów, niezależnie od pobieranego przez nich stałego uposażenia. W grudniu 1859 r., w rejestrze wydatków „Gazety Warszawskiej”, obok stałej płacy miesięcznej redaktora głównego figurowała również rubryka „Artykuły redaktora”. Podobnie rzecz się miała z trzema współredaktorami gazety⁶⁴. Dowodzi tego również § 6 umowy dotyczącej wydawania „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” z roku 1860, który przewidywał dodatkowe wynagrodzenie dla redaktorów za publikacje własnych prac⁶⁵. Wyodrębnienie należności za „wierszówki” dla redaktorów tego pisma nastąpiło zresztą już wcześniej, w okresie działalności innej redakcji⁶⁶. Trudno jednak ustalić, czy miało to miejsce już w momencie powstania pisma. Pewne jest, że wypłatę pensji od należności za wierszówki autorskie odróżniano tam już w roku 1857⁶⁷.

Autorem ich był jednak członek redakcji „Kuriera Warszawskiego” — Stanisław Bogusławski, który występował pod różnymi pseudonimami („Kurier Warszawski”. *Książka jubileuszowa*, s. 447).

⁶² Zob. wyżej cytāt o „Kurierze Warszawskim”.

⁶³ AGAD, Archiwum Ostrowskich z Ujazdu, sygn. robocza 723, *Obrachowanie w przypuszczeniu odbicia dziennego na 1000 egzemplarzy* (sporządzone ręką Antoniego Ostrowskiego w mieszkaniu Wacława Szymanowskiego we wrześniu 1855 roku). W czasie przeprowadzanej kwerendy archiwalnej zespół ten nie był jeszcze uporządkowany. Stąd tymczasowe, robocze sygnatury. Za informacje o cennych materiałach redakcyjnych „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, znajdujących się w tym zespole archiwalnym, składam podziękowanie byłemu kustoszowi Oddziału Akt Podworskich Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, mgr Barbarze Smoleńskiej.

⁶⁴ Siegały one od $\frac{1}{3}$ do $\frac{2}{3}$ wysokości uposażenia redaktora naczelnego. Arch. Państw. Warszawy, Teki Korotyńskich, sygn. gr. IX, 20 II.

⁶⁵ AGAD, Teki Skimborowicza, XXI. 2/114, *Umowa względem wydawania „Kroniki” 1860*.

⁶⁶ AGAD, Arch. Ostrowskich, sygn. rob. 786, list Mieczynskiego do redakcji „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” z 28 V 1857 r. i inne.

⁶⁷ Tamże.

WYSOKOŚĆ WYNAGRODZEŃ AUTORSKICH

Ustalenie wysokości stawek autorskich nastęrcza poważne trudności z powodu bardzo ograniczonej ilości materiałów źródłowych. Wśród fragmentów dochoowanych papierów redakcyjnych nie napotkałem żadnych wykazów dotyczących wynagrodzeń autorskich. W tej sytuacji trzeba się było oprzeć jedynie na stosunkowo nielicznych wzmiankach na ten temat, zawartych w korespondencji redaktorów i współpracowników prasy warszawskiej. Dodatkową trudność sprawia fakt, że wzmianki tego rodzaju są często niedostatecznie precyzyjne w określaniu stawek autorskich.

Umowa zawarta między Karolem Szajnochą a Antonim Lesznowskim na rok 1853 przewidywała, że za nadsyłanie dwóch do trzech korespondencji miesięcznie znany historyk będzie otrzymywał 600 złp rocznie⁶⁸. W przeliczeniu na porównywalną miarę jednego wiersza druku na kolumnie wypadało to po około 40 gr za wiersz. Była to norma bardzo wysoka⁶⁹, wyższa od stawek stosowanych w wydawnictwach książkowych i czasopismach. J. I. Kraszewski podaje, że za prace literackie publikowane u wydawców książkowych i w „Bibliotece Warszawskiej” płacono mu po około 22 gr za wiersz⁷⁰. Jego układ z redakcją „Gazety Warszawskiej”, dotyczący pisania korespondencji, był znacznie korzystniejszy⁷¹. Toteż J. I. Kraszewski dawał A. Przeździeckiemu do zrozumienia, że nie spodziewa się, aby „Gazeta Codzienna”, borykająca się z ciągłymi trudnościami materialnymi, mogła go honorować według tej normy. A ponieważ umowa z „Gazetą Codzienną” dotyczyć miała jedynie prac literackich, J. I. Kraszewski sugerował, że zadowolili się wymienioną wyżej stawką, jaką dawano mu za prace literackie w wydawnictwach książkowych⁷². Trudno dokładnie ustalić, ile „Gazeta Warszawska” płaciła mu za owe zyskowe korespondencje literackie. Zapewne było to znacznie więcej niż owe 22 gr za wiersz. Biorąc pod uwagę popularność autorską Kraszewskiego można przypuszczać, że musiała to być norma zbliżona do tej, którą ofiarowano K. Szajnosze.

Wysokie stawki stosowane przez A. Lesznowskiego spowodowały stopniowy wzrost żądań literackich znakomitości, i to nie tylko w innych wydawnictwach prasowych, ale i w wydawnictwach książkowych.

⁶⁸ Bibl. Oss., rkps 5878/II, list A. Lesznowskiego do K. Szajnochy z 6 XII 1852 r. Regest listu w: *Korespondencja Karola Szajnochy*, t. 1. s. 322—323.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ AGAD, Archiwum Przeździeckich, D-195, list J. I. Kraszewskiego do A. Przeździeckiego z 29 IX 1853 r. Przy oddzielnym wydaniu autor otrzymywał ponadto 25 egzemplarzy bezpłatnie. W sumie było to znacznie mniej niż w „Gazecie Warszawskiej”.

⁷¹ Tamże.

⁷² Tamże.

W roku 1854 Wincenty Pol, cieszący się podówczas wielkim powodzeniem, żądał teraz za swe prace — takie jak np. *Wit Stwosz* — po 6000 złp za tom i przy tym się upierał⁷³.

Nie wszyscy jednak mogli oczekiwać tak znacznych stawek. W tym samym mniej więcej czasie, bo w roku 1855, Aleksander Przeździecki zawarł umowę z Aleksandrem Niewiarowskim na wydanie w „Gazecie Codziennej” jego trzytomowej powieści pt. *Życie na żart*, za którą autor miał otrzymać honorarium według stawki zasadniczej wynoszącej tylko 13 gr za wiersz. Ponadto, w razie oddzielnego odbicia, wydawca zobowiązywał się dodatkowo wypłacić po 3 gr za wiersz⁷⁴. W sumie było to jednak znacznie mniej w stosunku do stawek ofiarowywanych W. Polowi, J. I. Kraśzewskiemu, czy K. Szajnosze.

W roku 1856 został zawarty nowy układ między Antonim Lesznowskim a Karolem Szajnochą. Autor zobowiązywał się teraz do pisania tzw. felietonów⁷⁵ o objętości 270 wierszy, za co miał pobierać po 22 gr za wiersz. Ponadto K. Szajnocha podejmował się napisania czterech artykułów historycznych na rok, zachowując przy tym prawa autorskie⁷⁶. Nieznane jest, niestety, wynagrodzenie, jakie miał za nie otrzymywać.

Największa ilość odnalezionych materiałów odnoszących się do stawek autorskich dotyczy roku 1858. Obejmują one rozmaite działy dzienników, co pozwala na przeprowadzenie odpowiednich zestawień i porównań. Wiele z nich jednak orientuje tylko w wielkości okresowych kwot pieniężnych należnych autorom⁷⁷. Nie pozwala natomiast na ustalenie porównywalnej stopy płatniczej. Toteż ograniczę się tu tylko do przytoczenia tej części danych, które posiadają wartość porównawczą.

Henryk Schmitt zawarł w roku 1858 układ z Lesznowskim na pisanie korespondencji ze Lwowa. Umowa przewidywała, że autor będzie otrzymywał 13 gr za wiersz⁷⁸. Płaca ta zatem ustępowała nie tylko bardzo wysokiej stawce K. Szajnochy z roku 1853, który również pisał korespondencje lwowskie, ale także bardziej umiarkowanej stawce tego ostatniego z roku 1856. Jednocześnie umowa A. Lesznowskiego z H. Schmittem przewidywała o 50% wyższe stawki za artykuły o treści naukowej. Wynosiły one więc około 20 gr za wiersz.

⁷³ AGAD, Arch. Przeździeckich, D-323, list W. Pola do A. Przeździeckiego z lat 1852—1854.

⁷⁴ Tamże, D-293, Umowa A. Przeździeckiego z A. Niewiarowskim z 27 VIII 1855 r.

⁷⁵ Piszę „tzw. felietonów”, ponieważ w tym czasie pod tym terminem rozumiano najczęściej wszystko to, co nie obejmowało bieżącej informacji prasowej. Por. A. Zajączkowski, *Henryk Rzewuski*, s. 216.

⁷⁶ List A. Lesznowskiego do K. Szajnochy z 18 IV 1856 r. *Korespondencja Karola Szajnochy*, t. 2, s. 78.

⁷⁷ Część z nich przytaczam na s. 61.

⁷⁸ Bibl. Oss., rkps 5996/II, list J. Keniga do H. Schmitta z 18 XI 1859 r.

W tym samym okresie korespondent lwowski „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, Karol Widman, otrzymywał 22 gr za wiersz⁷⁹. Porównanie stawek korespondenta lwowskiego „Gazety Warszawskiej” i „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” wypada zatem z korzyścią dla tej ostatniej. Jest to o tyle dziwne, że znamy skądinąd poważne kłopoty finansowe tego pisma⁸⁰. Inne dane, dotyczące wynagrodzeń autorskich „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, wskazują na znaczną rozpiętość stawek w tym samym dziale gazety. Oto np. w tym samym roku korespondent monachijski pobierał tylko 13 gr⁸¹. Nie wiadomo więc, czym uzasadnić wyjątkowo wysoką płacę Karola Widmana, który — choć znany i ceniony — nie cieszył się jednak popularnością na miarę J. I. Kraszewskiego czy K. Szajnochy. Równie zaskakujące jest, że w dziale powieściowym „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” obiecano Albertowi Wilczyńskiemu stawkę 33 gr⁸². W tym samym czasie Leon Potocki oczekiwał za swój pamiętnik jedynie 13 gr za wiersz⁸³. Natomiast w rubryce artykułów literackich tego pisma daje się zauważyć raczej wyrównana stopa płatnicza: 11 gr za wiersz. Według tej stawki pobierali honoraria Czarkowski⁸⁴, a także pracownik redakcji Władysław Sabowski⁸⁵. Tej samej normy oczekiwał również Mieczysław Mieczysławski, który zgłaszał ofertę na pisanie artykułów do tego samego działu⁸⁶.

Istnieją również przekazy z roku 1858 dotyczące stawek za utwory poetyckie. Władysław Syrokomla, poeta wówczas bardzo ceniony⁸⁷, otrzymywał po 2 złp za wiersz⁸⁸. Karol Kucz w imieniu „Kuriera Warszawskiego” i Aleksander Niewiarowski w imieniu „Gazety Warszawskiej” ofiarowywali mu za każdy, nawet najślabszy z jego utworów po 3,33 złp za wiersz⁸⁹. Niestety, brak innych danych nie pozwala na porównanie

⁷⁹ Bibl. Oss., rkps 5961/II, list K. Widmana do J. Bartoszewicza z 4 IV 1858 r.

⁸⁰ Ten fakt przewija się w całej korespondencji redakcyjnej. AGAD, Arch. Ostrowskich, Papiery Antoniego Ostrowskiego.

⁸¹ Tamże, sygn. rob. 832. Obliczenia W. Sabowskiego w liście z 29 XII 1858 r.

⁸² Tamże, sygn. rob. 824, list A. Wilczyńskiego do redakcji „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” (bez daty).

⁸³ Tamże, sygn. rob. 798, list L. Potockiego do redakcji „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” z 18 VII 1857 r. oraz z 9 IX 1858 r.

⁸⁴ Tamże, sygn. rob. 743, list Czarkowskiego do redakcji „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” z 20 IV 1858 r.

⁸⁵ Tamże, sygn. rob. 832, list W. Sabowskiego z 29 XII 1858 r.

⁸⁶ Tamże, sygn. rob. 786, list Mieczysławskiego do A. Ostrowskiego z 13 X 1858 r.

⁸⁷ P. Wilkońska, *op. cit.*, s. 290, list A. Pługa do P. Wilkońskiej z 1 XII 1856 r.

⁸⁸ Bibl. Nar., rkps 2676, k. 152—155, *Kartka z pamiętników Al.[eksandra] Półkownika [Niewiarowskiego]*.

⁸⁹ Tamże.

skali płac za prace poetyckie zamieszczane w prasie codziennej⁹⁰. Wypadnie więc jedynie zadowolić się wzmianką A. Niewiarowskiego, że stawka dla W. Syrokomli, jako bardzo wygórowana, spowodowała wielkie poruszenie w warszawskim środowisku literackim i dziennikarskim⁹¹.

Na rok 1859 przypada znacznie mniej danych. Powtarzają się tylko dane z roku 1858 dotyczące współpracy Henryka Schmitta z „Gazetą Warszawską”⁹².

Natomiast nieco większa ilość wzmianek źródłowych pochodzi z roku 1860. Stopa obliczeniowa H. Schmitta, ustalona jeszcze za życia Antoniego Lesznowskiego, z biegiem czasu stała się niewystarczająca dla coraz bardziej popularnego autora. Toteż przy układaniu zasad współpracy na rok 1860 zwrócił się on o podwyższenie stawki. Nowe propozycje H. Schmitta, z którym liczone się wówczas w redakcji „Gazety Warszawskiej”, zostały przyjęte bez zastrzeżeń⁹³. Według nowej umowy miał on pobierać 18 gr za wiersz. Natomiast stawka za prace historyczne pozostała przypuszczalnie na dawnym poziomie, tj. około 20 gr za wiersz.

W roku 1860 „Gazeta Codzienna” płaciła swym współpracownikom 10 gr za wiersz⁹⁴. Natomiast „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, znajdująca się wówczas w ręku spółki dziennikarskiej z Franciszkiem Salezym Dmochowskim na czele, przewidywała tylko po 2 gr za wiersz, a po 1 gr za tłumaczenia⁹⁵.

Tak więc rozpiętość stawek obliczeniowych była bardzo wielka. Wahała się od 2 do 40 gr za wiersz. Stawka przeciętna wynosiła około 18 gr. Stawki za tłumaczenia były na ogół o 50% niższe od stosowanych przy pracach oryginalnych⁹⁶.

⁹⁰ S. Dunin, *op. cit.*, s. 68 masz.: „za poezje płacono wtedy nawet dobrze, ale wyłącznie renomowanym poetom, jak Wincenty Pol lub Syrokomla”.

⁹¹ Bibl. Nar., rkps 2676, k. 152—155, *Kartka z pamiętników Al[eksandra] Półkoczica [Niewiarowskiego]*.

⁹² Bibl. Oss., rkps 5916/II, list J. Keniga do H. Schmitta z 10 I 1860 r. J. Kenig powołuje się na dotyczący tych spraw list H. Schmitta z 30 XII 1859 r., który przypuszczalnie zaginął (tamże, list J. Keniga do H. Schmitta z 20 X 1860 r.).

⁹³ Z listu członków tymczasowego kierownictwa redakcji do H. Schmitta wynika, że w liście z 5 VII 1859 r. uczynił on jakieś propozycje, które redakcja przyjmuje (Bibl. Oss., rkps 5916/II).

⁹⁴ *Korespondencja Karola Szajnochy*, t. 2, s. 212, list J. I. Kraszewskiego do K. Szajnochy z 12 V 1860 r.

⁹⁵ AGAD, Teki Skimborowicza, XXI. 2/114. *Umowa...*, § 6. 2 grosze od wiersza płacono również „za najświeższe wiadomości brukowe”.

⁹⁶ Tamże. Na przyjęcie się takiego stosunku płac za tłumaczenia w porównaniu do prac oryginalnych wskazuje też przykład „Tygodnika Polskiego i Zagranicznego”. (D. Kamolowa, *Bruno Kiciński i jego czasopisma*, s. 27).

Na wyjątkowo wysoką stawkę Karola Szajnochy w „Gazecie Warszawskiej” w początku lat pięćdziesiątych wpłynęła zapewne sława historyczna autora. Aby oderwać znakomitego uczonego od jego zasadniczych zajęć do pisania korespondencji dziennikarskich, trzeba było stworzyć silną pokusę. A że Antoniemu Lesznowskiemu bardzo zależało wówczas, aby w jego gazecie widniały najznakomitsze nazwiska znane w literaturze i nauce polskiej, gotów był pójść nawet tak daleko, w przekonaniu, że osiągnięcie sukcesu wydawniczego zwróci mu koszta z nakładem i zapewni powodzenie w konkurencji z „Dziennikiem Warszawskim”.

Skrajnie niska stopa obliczeniowa w „Kronice Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” z roku 1860 wskazywała, że wydawnictwo to znalazło się u progu katastrofy finansowej. Ówczesne stawki „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” należały nie tylko do najniższych w roku 1860, ale również w całym minionym dziesięcioleciu.

Od połowy dziesięciolecia daje się zauważyć pewne obniżenie średniej stawki autorskiej. Jedną z przyczyn tego spadku upatruję w kryzysie gospodarczym, wywołanym m. in. niepomyślną dla Rosji wojną krymską⁹⁷. Na ślad tej przyczyny wskazuje odpowiedź redakcji „Gazety Warszawskiej” na listy swoich sympatyków, zaniepokojonych o przyszłość dziennika. Redakcja przyznawała, że przesilenie ekonomiczne kraju nie pozostało bez wpływu na jej podstawy materialne. Jednocześnie jednak stwierdzała, że nie wprowadziło ono jakichś zasadniczych zmian, które byłyby groźne dla egzystencji pisma⁹⁸. Zresztą obniżka honorariów autorskich nie była zjawiskiem odosobnionym w ówczesnej sytuacji gospodarczej Królestwa Polskiego. Zbiegała się z przejściowym spadkiem płacy przeciętnej w Warszawie⁹⁹. Ponadto w roku 1856 wprowadzono w Królestwie Polskim walutę papierową, co odbiło się na wszystkich dziedzinach gospodarki¹⁰⁰. Echa tego znajdujemy jeszcze w korespondencji Henryka Schmitta z Józefem Kenigem w roku 1860, w której zabiegał o wypłatę w monecie srebrnej, mimo wprowadzonego zakazu wywozu tego kruszcu za granicę¹⁰¹.

Spadek stopy obliczeniowej, choć zapoczątkowany został w okresie kryzysu, nie ustępował jednak i w latach następnych. Porównanie średniej stawki za cały omawiany okres (18 gr za wiersz) z przeciętną lat 1858 oraz 1860 (16 gr i 12 gr) wskazuje, że w końcu dziesięciolecia tendencja

⁹⁷ S. Siegel, *Ceny w Warszawie w latach 1818—1914*, Poznań 1949, s. 132, „Gazeta Warszawska”, 1857, nr 344.

⁹⁸ „Gazeta Warszawska”, 1857, nr 265.

⁹⁹ Temu zjawisku towarzyszył ponadto wzrost cen, który w latach 1851—1858 wynosił 8%, a latach 1856—1860 ogół towarów zdrożał aż o 19% (S. Siegel, *op. cit.*, s. 132, 268, 271, 285, 286, 297, 298).

¹⁰⁰ Tamże, s. 84.

¹⁰¹ Bibl. Oss., rkps 5916/II, list J. Keniga do H. Schmitta z 10 I 1860 r.

ta pogłębiała się¹⁰². A zatem kryzys nie był jedyną przyczyną. Drugą z nich była zmiana struktury rynku dziennikarskiego. Przed rokiem 1851 tzw. artykuły nadesłane (nie honorowane) należały do rzadkości. Kiedy jednak wysokie stawki autorskie w gazetach warszawskich stały się głośne, zrobiło im to wielką reklamę. Odtąd redakcje miały nadmiar zgłaszających się do współpracy¹⁰³. Znaczny wzrost liczby piszących na kolumnach „Gazety Warszawskiej” i „Dziennika Warszawskiego” daje się zauważyć już w pierwszych latach omawianego dziesięciolecia. Nieco później zjawisko to występuje również w „Gazecie Codziennej”. W tym samym czasie nastąpiło wprawdzie również wydatne powiększenie objętości gazet. Rozwój ten jednak był nieproporcjonalny do przyływu kandydatów na współpracowników. W końcu omawianego dziesięciolecia Józef Kenig uchylał się od przyjęcia oferowanego mu przez Henryka Schmitta artykułu Walerego Łozińskiego, tłumacząc, że ma nadmiar materiałów do drukowania¹⁰⁴. Gdy J. I. Kraszewski dowiedział się, że korespondenci „Gazety Codziennej” nie dotrzymują terminów nadsyłania artykułów, proponował zastępującemu go w redakcji Leopoldowi Kronenbergowi, aby po sprawdzeniu regularności wypłat zastąpić ich innymi. Chętnych zaś — jak pisał — było dość¹⁰⁵. Sytuacja była teraz odwrotna w porównaniu do początku lat pięćdziesiątych. Liczba kandydatów na współpracowników była tak wielka, że z jednej strony redakcje miały możliwość przeprowadzania wśród nich większej selekcji, z drugiej zaś — zwiększona ponad miarę podaż rynku dziennikarskiego — wpłynęła również na obniżenie średniej stopy obliczeniowej honorariów autorskich.

Dla częściowego uzupełnienia danych o wysokości stawek autorskich przytoczę tu jeszcze zarobki korespondentów „Gazety Warszawskiej” z końcowych lat omawianego okresu¹⁰⁶, które w pewnym stopniu pozwalają na wyrobienie sobie opinii o skali dochodów z tytułu honorariów autorskich, choć są nieprzydatne do obliczania stawek autorskich.

¹⁰² W roku 1862 „Gazeta Codzienna” oferowała Piotrowi Falkenhagenowi-Zaleskiemu za artykuły ekonomiczne 8—10 groszy od wiersza. J. I. Kraszewski, L. Kronenberg, *Korespondencja*, wyd. M. Dynowska, Kraków 1929, s. 184—185, list Kronberga do J. I. Kraszewskiego z 23 V 1862.

¹⁰³ J. I. Kraszewski, [B. Bolesławita], *Z roku 1866 rachunki*, Poznań 1867, s. 201; Bibl. Nar., rkps 2674, list Leona Kunickiego do A. Lesznowskiego z 29 VII 1857 r.

¹⁰⁴ Bibl. Oss., rkps 5916/II, list J. Keniga do H. Schmitta z 20 X 1860 r. i inne.

¹⁰⁵ Józef Ignacy Kraszewski, Leopold Kröenberg, *Korespondencja 1859—1876*, s. 44, list J. I. Kraszewskiego do L. Kronberga (bez daty — pisany między 5 a 8 XII 1859 r.).

¹⁰⁶ Bibl. Oss., rkps 5916/II, list J. Keniga do H. Schmitta z 5 IV 1860, 20 X 1860, 17 I 1861 r.; Arch. Państw. Warszawy, Teki Korotyńskich, sygn. 20 II, gr. IX (wykaz wydatków redakcji „Gazety Warszawskiej”).

Korespondent	1859 grudz.	1860 styczeń	1860 luty	1860 kwiec.	1860 lipiec	1860 paźdz.	1860 grudz.	1861 stycz.
paryski	594 złp	457 złp	373 złp	369 złp	—	—	740 złp	—
londyński	—	—	465 „	556 „	—	—	—	—
berliński	594 „	347 „	—	418 „	—	—	—	—
rzymski	250 „	250 „	—	—	—	—	—	—
wileński	250 „	900 „	—	—	—	—	—	—
lwowski	—	900 „	—	815 „	800 złp	800 złp	—	800 złp
poznański	695 „	—	—	1174 „	—	—	—	—

Warto zwrócić uwagę na skalę dochodów współpracowników „Gazety Warszawskiej” za tzw. artykuły poważniejsze¹⁰⁷, dotyczące tego samego okresu¹⁰⁸:

Autor	1859 grudzień	1860 styczeń	1860 luty	1860 kwiecień	1860 grudzień
Kamionkowski	—	233 złp	—	—	—
Kremer	540 złp	696 „	—	—	—
Korzeniowski	540 „	—	—	—	—
Lewestam	—	—	—	180 złp	—
Papłoński	540 „	696 „	—	—	—
Rogański	—	133 „	—	—	—
Siwiński	233 „	—	33 fr	224 złp	176 fr
Wieniawski	—	300 „	—	—	—
Zieliński	306 „	—	—	—	—
Wiślicki	—	—	—	—	238 złp

Wreszcie pewne wyobrażenie o wielkości dochodów z honorariów autorskich dają dane dotyczące redaktorów „Gazety Warszawskiej” w latach 1859—1860¹⁰⁹.

Redaktor	1859 grudzień	1860 styczeń	1860 luty	1860 kwiecień	1860 grudzień
J. Kenig	200 złp	300 złp	240 złp	400 złp	300 złp
K. Pathié	—	600 „	600 „	—	600 „
J. Cwierzakiewicz	66 „	136 „	106 „	66 „	164 „
J. B. Wagner	13 „	722 „	54 „	33 „	46 „

Sytuację przedstawioną wyżej na podstawie notowań indywidualnych stawek autorskich warto uzupełnić wnioskami, jakie wypływają z porównania sumarycznych wydatków niektórych dzienników na honoraria z ich całkowitymi rozchodami. Oto zestawienie wydatków ogólnych z wydatka-

¹⁰⁷ Arch. Państw. Warszawy, Teki Korotyńskich, sygn. 20 II, gr. IX.

¹⁰⁸ Tamże.

¹⁰⁹ Tamże.

mi na wynagrodzenia autorskie w wydawnictwie „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” w roku 1856 oraz w „Gazecie Warszawskiej” w latach 1859—1860.

Rok	Dziennik	Wydatki ogólne w złp	Wynagrodzenia autorskie w złp	Udział procentowy honorariów autorskich w ogólnych wydatkach wydawnictwa
1856	„Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” ¹¹⁰	58 000	15 500	26
1859—1860	„Gazeta Warszawska” ¹¹¹	około 134 000	około 48 000	35

Wzrost sumaryczny wydatków był wynikiem znacznego powiększenia objętości gazet, a w konsekwencji również liczby współpracowników. Poza tym mniej zdawano się teraz na przedruki z gazet zagranicznych, które pociągały za sobą znacznie mniejsze koszty (tłumacza)¹¹², a więcej było materiałów własnych. Ponadto z biegiem lat wydatki „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” przeznaczone na honoraria autorskie musiały znacznie przekroczyć sumy, które przewidywano w roku 1855. Konkurencja sprawiła bowiem, że w drugiej połowie dziesięciolecia dalsze reformy stały się koniecznością. Dziennik, który chciał sobie zapewnić choćby przeciętne powodzenie, musiał ciągle rozszerzać zakres treści i objętości, a także sieć korespondentów krajowych i zagranicznych, co pociągało za sobą poważny wzrost wydatków¹¹³. Utrzymanie dziennika na nowoczesnym poziomie było więc znacznie kosztowniejsze. Rekompensatę tych wydatków stanowiły jednak na ogół poważne dochody ze znacznego wzrostu prenumeraty¹¹⁴ i liczby ogłoszeń.

W połowie dziesięciolecia daje się zauważyć daleko idące zróżnicowanie wysokości stawek, które pogłębiło się w latach następnych.

Ustalenie stawek honorariów autorskich poszczególnych gazet jest też na ogół dodatkowym sprawdzianem przy określaniu położenia materialnego poszczególnych wydawnictw prasowych w Warszawie. Tak więc dobre

¹¹⁰ AGAD, Arch. Ostrowskich, sygn. rob. 723, *Obrachowanie* ...

¹¹¹ Sumy te uzyskałem w wyniku obliczania średniej z dostępnego mi zestawienia wydatków jedynie za okres pięciu miesięcy z lat 1859—1860. Arch. Państw. Warszawy, Teki Korotyńskich, sygn. 20 II, gr. IX.

¹¹² Zobacz s. 47.

¹¹³ J. I. Kraszewski, L. Kronenberg, *Korespondencja*, s. 27, list Kraszewskiego do Kronenberga z 24 XI 1859 r.

¹¹⁴ F. M. Sobieszczkański, *Czasopisma polskie*, s. 312—314.

podstawy materialne „Gazety Warszawskiej” znajdują również odbicie w jej wysokich stawkach autorskich już na początku omawianego okresu. Kiedy zaś Paulina Wilkońska w roku 1855 pisze, że Józef Unger w „Dzienniku Warszawskim” nie chce za artykuły płacić¹¹⁵, to zbiega się to z okresem ponownego kryzysu finansowego wydawnictwa.

Jednak nie zawsze wysokość stopy obliczeniowej honorariów autorskich odzwierciedla właściwe położenie materialne wydawnictwa. Przykładem tego mogą być normy wynagrodzeń autorskich „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”. W okresie gdy była ona w ręku tzw. spółki szlacheckiej, utrzymywały się one co najmniej na przeciętnym poziomie, a w pewnych przypadkach przekraczały nawet górny pułap innych pism. W pierwszej chwili mogłoby się więc mylnie wydawać, że były one oparte na trwałych podstawach materialnych wydawnictwa. Sytuację wyjaśniają jednak liczne listy współpracowników do redakcji, w których pełno ponagieł o wypłatę zaległych należności¹¹⁶. Z korespondencji redakcyjnej wynika, że chcąc sobie zapewnić współpracę najlepszych autorów, aby utrzymać się na poziomie przodującego dziennika, redakcja oferowała wysokie stawki¹¹⁷. Kiedy przychodziło do realizacji podjętych zobowiązań, często nie mogła się z nich wywiązać w terminie. Dochodziło do tego, że niektórzy autorzy grozili z tej przyczyny zerwaniem kontraktów¹¹⁸. Ostrożniejsi zaś, jak np. Leon Potocki, widocznie zorientowani już w niesolidności wydawnictwa, jako wstępny warunek stawiali wypłatę należności przed rozpoczęciem druku¹¹⁹.

Postępowanie „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” jaszkrawo różniło się pod tym względem od „Gazety Warszawskiej”. Obniżyła ona co prawda w ciągu lat średnią stawkę obliczeniową, zawsze jednak z wielką sumiennością wywiązywała się z podjętych zobowiązań. Po na-

¹¹⁵ AGAD, Teki Skimborowicza, XXV, 225, list P. Wilkońskiej do H. Skimborowicza z 31 III 1855 r.

¹¹⁶ AGAD, Arch. Ostrowskich, m. in. w jednostkach opatrzonych sygnaturami roboczymi: 743, 774, 786, 798, 813, 820, 824.

¹¹⁷ W liście do Ignacego Chodźki czytamy m. in.: „Warunki sam JW Pan naznaczysz, a Redakcją, pragnąca przynajmniej wyrównać nakładom innych pism periodycznych, pospieszy z nadesłaniem tego, co będzie żądaniem za rękopis” (Brulion listu z datą 10 lutego 1856 r. z zeszytu Antoniego Ostrowskiego, AGAD, Arch. Ostrowskich, sygn. rob. 727). Tamże por. też: list A. Ostrowskiego do R. Tyzenhauza z 9 III 1856 r., oraz F. M. Sobieszczański, *Czasopisma polskie*, s. 313. Ściśle biorąc, przytoczona tu korespondencja dotyczy jeszcze „Dziennika Warszawskiego”. Jednakże był on już wtedy w ręku spółki szlacheckiej, która jeszcze w roku 1856 zmieniła nazwę pisma na „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”.

¹¹⁸ AGAD, Arch. Ostrowskich, sygn. rob. 774, list W. Kulczyckiego do A. Ostrowskiego z 12 VIII 1858 r.

¹¹⁹ Tamże, sygn. rob. 798, list L. Potockiego do redakcji „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” z 9 IX 1858 r.

głej śmierci Antoniego Lesznowskiego kierownictwo gazety podtrzymało wszystkie zasady, które ustalił zmarły redaktor naczelny¹²⁰. A gdy nie było pewne stanu obrachunków ze swymi współpracownikami, rozsyłało do nich listy z zapytaniami na temat warunków, na jakich dotychczas pisali, a także, czy pozostają im jeszcze jakieś należności i w jakiej wysokości¹²¹. Redakcja zrozumiała widać, że podtrzymywanie opinii o jej solidności i trwałości podstaw materialnych nie było obojętne w atmosferze ostrej konkurencji między dziennikami i nie bez znaczenia dla utrzymania i pozyskania najbardziej popularnych współpracowników¹²². Pojmował to również J. I. Kraszewski, którego działalność redaktorską w „Gazecie Codziennej” cechowała podobna troska¹²³.

Natomiast zdziwienie budzą stosunkowo niskie, znacznie mniejsze od przeciętnej, stawki „Gazety Codziennej” za redakcji J. I. Kraszewskiego¹²⁴. Wydawałoby się, że wydawnictwo to, mające oparcie w ogromnych zasobach finansowych Leopolda Kronenberga, powinno pod tym względem przodować. Tym bardziej że sam wydawca oświadczał w prywatnej korespondencji, że przynoszenie zysków nie jest celem tej gazety¹²⁵. J. I. Kraszewski jednak gorączkowo zabiegał o uzyskanie wysokiej rentowności wydawnictwa¹²⁶. Prawdziwa przyczyna jego zabiegów bynajmniej nie kończyła się na ambicji głównego redaktora, który chciałby się wykazać sprawną działalnością wobec wydawcy i konkurencyjnych organów prasowych. Sedno rzeczy leżało w tym, że właściciel wydawnictwa, przyjmując na siebie ewentualne straty, zapewnił jednocześnie redaktorowi naczelnemu 30% zysków¹²⁷. W świetle tego stają się zrozumiałe niektóre posunięcia J. I. Kraszewskiego. Kiedy np. po objęciu kierownictwa redakcji

¹²⁰ Bibl. Oss., rkps 5996/II, list K. Pathiego, J. Keniga i Ludwika Lesznowskiego do H. Schmitta z 21 X 1859 r. oraz listy J. Keniga do tegoż z 18 XI i 16 XII 1859 r.

¹²¹ Tamże.

¹²² Por. s. 49.

¹²³ J. I. Kraszewski, L. Kronenberg, *Korespondencja*, s. 44, list J. I. Kraszewskiego do L. Kronenberga (bez daty — pisany między 5 a 8 XII 1859 r.).

¹²⁴ Zob. wyżej, s. 55.

¹²⁵ „Gazeta Codzienna» nie będzie opartą na rachubie, nie ma ona przynosić dochodów; przeciwnie, ma być przytulkiem dla wszystkiego, co się w dziedzinie literatury i nauki pojawi u nas zdolnego, znakomitego i godnego poparcia” (list L. Kronenberga do Bielawskiego z 3 VII 1859 r.). List ten przytacza za oryginałem — ze zniszczonego Archiwum Kronenbergów — Henryk Radziszewski, *Leopold Kronenberg *1813 — † 1878*, [w:] *Albumy biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, Warszawa 1903, t. 2, s. 424.

¹²⁶ J. I. Kraszewski, L. Kronenberg, *Korespondencja*, s. 68, list J. I. Kraszewskiego, do L. Kronenberga z 20 XII 1858 r.

¹²⁷ Tamże, s. 4, list L. Kronenberga do J. I. Kraszewskiego z 1 IV 1859 r. Ponadto wydawca przeznaczył „na reprezentację dla głównego redaktora” — blisko 20 000 złp rocznie.

przebywał on jeszcze przez jakiś czas w Żytomierzu, a w Warszawie wyręczał go przejściowo Leopold Kronenberg, który przejawiał skłonności do wyższego wynagradzania autorów, wówczas redaktor naczelny począł nawoływać do oszczędniejszego gospodarowania funduszami wydawnictwa¹²⁸.

Dziwią trochę stosunkowo wysokie stawki „Kuriera Warszawskiego” za poezje Władysława Syrokomli. Jak wspomniałem, pismo to wprawdzie dobrze prosperowało, na ogół jednak nie zabiegało o prace przedstawiające większe walory artystyczne czy naukowe¹²⁹. Stąd przypuszczenie, że w warunkach silnej konkurencji Karolowi Kuczowi chodziło przede wszystkim o chwilowe pozyskanie dla reklamy bardzo popularnego wtedy autora, aby przy jego pomocy przyciągnąć uwagę czytelników. Dlatego wysokie honoraria W. Syrokomli nie mogą być podstawą wniosku o bardzo wysokich stawkach autorskich stosowanych w wydawnictwie „Kuriera Warszawskiego”.

Tak samo wypadnie potraktować gest ówczesnego właściciela i redaktora głównego „Gazety Codziennej” — Aleksandra Niewiarowskiego. Podobnie jak K. Kucz traktował on to zapewne jako zręczne posunięcie reklamowe, którego celem miało być zwiększenie zainteresowania dla mało poczytnego dziennika¹³⁰. Przypuszczenie to podtrzymują odezwy wydawcy do czytelników¹³¹. Zaprzeczając w nich pogłoskom o rychłym przejściu gazety w inne ręce (co rzeczywiście miało nastąpić), jednocześnie informował o swych zabiegach wokół ożywienia pisma, przy czym starannie podkreślał, że nie szczędzi środków finansowych na ten cel.

Stawki „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” z roku 1860 były odbiciem wyjątkowo ciężkiej sytuacji materialnej nowej spółki wydawniczej.

Daje się również zauważyć postępujące z biegiem lat zróżnicowanie stawek autorskich zależne od działu, do którego autor pisał. Występują przy tym okresowe zmiany stawek stosowanych w poszczególnych działach gazet. Były one wyrazem zmian w popycie i podaży rynku dziennikarskiego. W początkowym okresie najlepiej opłacano korespondencje. Na podstawie dostępnych danych wynika, że stawki te były blisko dwukrotnie wyższe od stosowanych przy pracach literackich. Nie bez wpływu na to pozostawał fakt, że korespondencje dziennikarskie zmieniły wówczas dawny cha-

¹²⁸ Tamże, s. 68, listy J. I. Kraszewskiego do L. Kronenberga z 20 XII 1859 r.

¹²⁹ Por. s. 53.

¹³⁰ Niebawem w „Gazecie Codziennej” spotykamy wzmiankę, że „Wincenty Pol przyrzekł nam współpracownictwo swoje” („Gazeta Codzienna”, 1858, nr 195).

¹³¹ „Gazeta Codzienna”, 1858, m. in. nr 165. Zob. też m. in. nr 343. Na temat Aleksandra Niewiarowskiego i jego długów zob.: AGAD, Zbiory Branickich z Sucheja, sygn. rob. 511, listy A. Niewiarowskiego do Hipolita Skimborowicza.

rakter i stanowiły swego rodzaju nowość w ówczesnym dziennikarstwie warszawskim. Jednak z biegiem lat stawki stosowane w dziale korespondencji uległy większemu obniżeniu niż np. stawki w dziale powieściowym, z którymi się zrównały, a w pewnych przypadkach nawet spadły poniżej tej normy.

Wreszcie niezmiernie ważną rolę w przetargach o stawki autorskie odgrywał wzgląd na osobę autora. Z powodów personalnych przekraczano czasem normy przyjęte dla poszczególnych działów danego dziennika. Jednym autorom dawano więc z góry określone sztywne stawki, innym pozwalano, aby sami stawiali warunki¹³². W tym samym czasie, w tej samej „Kronice Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, korespondent lwowski pobierał 22 gr za wiersz, podczas gdy korespondent monachijski tylko 13 gr¹³³. Toteż niektórzy autorzy zarzucali redakcji, że niejednakowo traktuje swoich współpracowników¹³⁴. Nie zawsze zresztą decydowała wartość materiałów nadesłanych do publikacji czy nawet sława autorska. Tak np. Albert Wilczyński, ustępujący w popularności wielu współczesnym autorom, oczekiwał w „Kronice Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” aż 13-grószowej stawki (w dziale literackim), powołując się przy tym na bliżej nie znane zobowiązania Wacława Szymanowskiego¹³⁵. Napotykały też przykłady pozyskiwania przy pomocy wysokich stawek autorskich przychylności osób urzędowych, których stosunek do pisma nie był redakcyjnie obojętny¹³⁶. Na zróżnicowanie stawek autorskich miały również wpływ próby formowania własnych zespołów współpracowników¹³⁷.

¹³² Bibl. Oss., rkps 5996/II, list J. Keniga do H. Schmitta z 16 XII 1859 r.; *Korespondencja Karola Szajnochy*, t. 2, s. 191, 103, 209, 212, 269, listy J. I. Kraszewskiego do K. Szajnochy z 22 XII 1859, 10 III 1860, 21 IV 1860, 12 V 1860, 10 I 1861 r.

¹³³ Por. s. 61.

¹³⁴ AGAD, Arch. Ostrowskich, sygn. rob. 774, list W. Kulczyckiego do A. Ostrowskiego z 12 VIII 1858 r. Zob. też: tamże, sygn. rob. 829, list W. Wróblewskiego do J. Bartoszewicza z 16 IX 1856 r.

¹³⁵ AGAD, Arch. Ostrowskich, sygn. rob. 825, list A. Wilczyńskiego do W. Szymanowskiego (bez daty).

¹³⁶ Tamże, sygn. rob. 786, list J. A. Miniszewskiego (redaktora stałego dodatku „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, ukazującego się pod nazwą: „Przegląd Rolniczy”) do A. Ostrowskiego z 15 i 22 VI 1857 r. w sprawie Zastępcy Głównego Inspektora Służby Zdrowia w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych oraz członka Rady Lekarskiej — Kochańskiego. Ten ostatni wpływał na udzielanie przez cenzurę warszawską zezwoleń na druk wszelkich wzmianek i artykułów wiążących się ze sprawami medycznymi i weterynaryjnymi, por. AGAD, Arch. Ostrowskich, sygn. rob. 834, list J. Zaleskiej do redakcji „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” z datą wpływu — 15 XII 1856).

¹³⁷ Zob. niżej, s. 68.

SKUTKI I ZNACZENIE REFORMY

Skutki wprowadzenia honorariów autorskich do codziennej prasy warszawskiej były bardzo rozległe. Wśród nich najbardziej widoczne są te, które miały bezpośredni wpływ na zmianę oblicza prasy: jej treści i formy. Tak więc znaczny wzrost liczby współpracowników pozwolił na wydatny rozwój objętości dzienników. To warunkowało z kolei możliwość rozszerzania skromnego dotychczas zakresu tematyki prasowej. Całe dziedziny zagadnień, dotąd poruszanych sporadycznie lub marginesowo, zostały teraz wyodrębnione w szybko pomnażających się działach gazet. Często więc obszerniej i staranniej opracowywać problematykę rolną i przemysłową, sprawy transportu i handlu, wiadomości miejskie, zagadnienia kultury, nauki i techniki, a także korespondencje krajowe i zagraniczne. Szczególnie dużo miejsca poświęcano literaturze i sztuce.

Redakcje, nie mając dotychczas właściwego wpływu na problematykę, a tym bardziej na poziom przypadkowo na ogół nadchodzących tzw. artykułów nadesłanych, teraz — dzięki zawarciu kontraktów — mogły zamawiać prace określonej wielkości i na ściśle określony temat. Mogły planowo zapełniać poszczególne działy, co było zwłaszcza ważne w związku ze znacznym powiększeniem objętości dzienników. Dzięki temu prace o określonej problematyce mogły się teraz ukazywać rytmicznie, często podzielone na kolejne odcinki, które autorzy niejednokrotnie nadsyłałi w miarę ich wykańczania¹³⁸. Dawniej zdarzało się, że z niektórymi autorami nie było nawet sposobu skontaktowania się dla uzgodnienia odpowiednich zmian w tekście nadesłanych artykułów i notatek prasowych¹³⁹. Teraz, dzięki oficjalnemu wprowadzeniu systemu kupna i sprzedaży prac przeznaczonych do druku w dziennikach, redakcje stwarzały sobie możliwość przyjmowania opracowań stojących na odpowiednim poziomie, a także możliwość wprowadzania w nich odpowiednich zmian. Podniesienie poziomu dzienników warszawskich odbiło się z kolei na wzroście ich poczytności, na zwiększeniu liczby prenumeratorów, a tym samym na wzroście dochodów wydawniczych¹⁴⁰. Wprowadzona reforma warunkowała więc w istotnym stopniu wzrost zysków wydawniczych.

Wprowadzenie na stałe systemu honorariów autorskich w codziennej prasie warszawskiej wiąże się również z powszechnym przyjęciem podpisywania większości nadsyłanych do redakcji informacji i artykułów. Miało to duże znaczenie dla konkurencji, szczególnie gdy idzie o nazwiska najbardziej popularne. Zdarzało się jednak, że inne przyczyny zmuszały nieraz do posługiwania się pseudonimami.

¹³⁸ AGAD, Arch. Ostrowskich, sygn. rob. 789, list L. Potockiego do redakcji „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” z 27 I 1856 r. oraz z 18 VII 1857 r.

¹³⁹ „Dziennik Warszawski” 1854, nr 99.

¹⁴⁰ K. K u c z, *op. cit.*, s. 112—113.

Szczególnego znaczenia nabiera sprawa bliskiej współpracy dzienników warszawskich z powieściopisarzami. Była ona bowiem możliwa tylko dzięki wprowadzeniu do prasy codziennej honorariów autorskich. Współpraca ta zaznaczyła się wówczas w nie notowanej wcześniej skali. Wysokie honoraria przyciągały do współpracy z prasą codzienną nawet najbardziej popularnych powieściopisarzy polskich, że wymienię tu tylko J. I. Kraszewskiego, Zygmunta Kaczkowskiego, Józefa Korzeniowskiego. Dużą umiejętnością w doborze autorów wykazywała szczególnie „Gazeta Warszawska”, co przyczyniło się do jej powodzenia u czytelników¹⁴¹. Na wzrost powodzenia wpłynął zwłaszcza *Tadeusz Bezimienny* Józefa Korzeniowskiego¹⁴².

Osiągane dzięki temu sukcesy wydawnicze „Gazety Warszawskiej” stały się przyczyną źle skrywanej zazdrości „Dziennika Warszawskiego”. Pismo to nie szczędziło więc z tego powodu złośliwych uwag pod adresem swej głównej konkurentki. Pisało m. in., że jest to „wędka na rybki”, która ma tylko spowodować napływ nowych prenumeratorów dla zapewnienia wysokich dochodów wydawnictwu¹⁴³, jak gdyby ich wysokość była obojętna dla „Dziennika Warszawskiego”. W istocie zaś pismo to nie mniej zabiegało o pozyskanie najbardziej odpowiednich autorów¹⁴⁴, ale z realizacją tego planu miało w początkowym okresie poważne trudności.

W ślady „Gazety Warszawskiej” poszły i inne miejscowe dzienniki, choć nie osiągały równie dobrych rezultatów. Wiele uwagi zwracała odtąd na swój odcinek literacki „Gazeta Codzienna”. Pod koniec roku 1852, w obszernej zapowiedzi na temat programu wydawania gazety na rok następny, redakcja informowała, że zjednała sobie „współdział i chętną pomoc znakomitych pracowników na niwie ojczyznoego piśmiennictwa”. Obiecywała, że zawiązane „stosunki literackie z ważniejszymi punktami, tak w kraju, jako i za granicą, bogaty plon dla gazety przyniosą”. Redakcja wymieniała również nazwiska pozyskanych powieściopisarzy oraz nazwy dzieł, które miały być publikowane w gazecie w roku 1853¹⁴⁵. Tego rodzaju zapowiedzi pojawiały się odtąd w „Gazecie Codziennej” systematycznie każdego roku. Konkurencja między dziennikami miała więc też korzystny wpływ na rozwój i rozpowszechnianie współczesnej literatury polskiej. I odwrotnie, literatura piękna wpływała w ten sposób na wzrost poczytności prasy codziennej¹⁴⁶.

¹⁴¹ Tamże, s. 110; *Michała Grabowskiego listy*, s. 362, list M. Grabowskiego do A. Przeździeckiego z 5 X 1853 r.

¹⁴² K. K u c z, *op. cit.*, s. 110.

¹⁴³ „Dziennik Warszawski”, 1852, nr 182.

¹⁴⁴ K. K u c z, *op. cit.*, s. 113.

¹⁴⁵ „Gazeta Codzienna”, 1852, nr 275.

¹⁴⁶ K. K u c z, *op. cit.*, s. 110.

Sojusz z powieścią wpłynął też w istotnym stopniu na oblicze ówczesnego piśmiennictwa codziennego. Jeśli dodać, że ponadto publikowano na łamach dzienników wiele artykułów i recenzji literackich, to staje się oczywiste, że ówczesne gazety warszawskie przybierały w większym stopniu charakter literacki niż społeczno-polityczny¹⁴⁷. W decydującej mierze wpłynęły na to stosunki społeczno-polityczne panujące w Królestwie Polskim. Rygory cenzury, nie dopuszczającej żadnej śmielszej myśli politycznej i społecznej, zmuszały niejako redakcje dzienników warszawskich do szukania innych sposobów zainteresowania czytelników¹⁴⁸.

Nowy system współpracy z autorami wywarł więc również korzystny wpływ na zmiany w sposobie redagowania gazet, a pośrednio również na samo środowisko dziennikarskie i związane z nim koła. Ewolucja pracy redaktorskiej zmierzała do skoncentrowania obowiązków na kierowaniu tokiem powstawania pisma (tj. zapewnieniu napływu właściwych materiałów do druku, ich opracowaniu redakcyjnym i innych pracach przygotowawczych związanych z wydaniem gazety), zamiast dawnego zasadniczego obowiązku, jakim było pisanie lub tłumaczenie tekstów dla dziennika¹⁴⁹. Jak o tym wyżej wzmiankowałem, z czasem znalazło to nawet wyraz w wyodrębnianiu pensji redaktorskiej od dodatkowego wynagrodzenia za „wierszówki” autorskie dla redaktorów. Taki zakres obowiązków spowodował m. in., że redaktorom powierzono odpowiednie środki finansowe do regulowania stosunków między wydawnictwem a autorami.

Wprowadzenie honorariów autorskich stało się też jednym ze źródeł wzmoczenia ostrej konkurencji między dziennikami¹⁵⁰, typowej dla kapitalistycznego przedsiębiorstwa. Przejawem jej były m. in. (zwłaszcza

¹⁴⁷ „Gazeta Codzienna”, 1854, nr 22. *Listy do „Gazety Codziennej”* Michała Grabowskiego.

¹⁴⁸ Michał Grabowski jeszcze w 1853 r. podtrzymywał opinię „Tygodnika Petersburskiego”, że „prawdziwych i ważnych wiadomości politycznych nie ma dosyć dla zapelnienia gazety polskiej, co dnia wychodzącej” (*Michała Grabowskiego listy*, s. 365, list M. Grabowskiego do A. Przeździeckiego z 5 X 1853 r.); por. też s. 375—376, list M. Grabowskiego do A. Przeździeckiego z 28 I 1854 r.

¹⁴⁹ W. Giełżyński, *op. cit.*, s. 93.

¹⁵⁰ AGAD, Arch. Przeździeckich, D-195, list J. I. Kraszewskiego do A. Przeździeckiego z 24 VIII 1856 r.; tamże, Arch. Ostrowskich, sygn. rob. 814, Wacława Szymanowskiego — Treny żałobne do Antoniego hrabiego Ostrowskiego, napisane w roku 1857; tamże, Teki Skimborowicza, XXV, 225, list P. Wilkońskiej do H. Skimborowicza z 31 III 1855 r.; „Dziennik Warszawski” 1852, nr 232 i 233; „Gazeta Codzienna”, 1854, nr 22. *Listy do „Gazety Codziennej”* Michała Grabowskiego; K. K u c z, *op. cit.*, s. 110—122; *Pamiętniki Ignacego Baranowskiego (1840—1862)*, wyd. A. Wrzosek, Poznań 1923, s. 247; „Gazeta Codzienna” 1860, nr 3, Korespondencja Wiktoryna Zielińskiego.

pod koniec dziesięciolecia) tendencje do wyodrębnienia własnego zespołu autorskiego przy poszczególnych redakcjach. Proces ten zapoczątkowała „Gazeta Warszawska”. Chodziło przy tym głównie o najbardziej popularnych autorów, których nazwiska najbardziej przyciągały czytelników. Okazało się, że właśnie ich najtrudniej było zmusić do wyłącznej współpracy z jednym pismem¹⁵¹. Honoraria autorskie stały się jednak silnym atutem dla poszczególnych redakcji¹⁵². Gdy nie pomagały perswazje, obiecywano za wyłączenie współpracy podwyższone stawki¹⁵³. W tym tkwi jeszcze jedna przyczyna znacznych wahań stawek autorskich w obrębie tego samego dziennika i w obrębie tego samego działu pisma. Gdy jednak i ta metoda nie dawała pożądaných rezultatów, w okresie zaostrzonej konkurencji między dziennikami posuwano się nawet do groźby zerwania kontraktów. Kiedy np. korespondent rzymski „Gazety Codziennej”, mimo wszelkie namowy i obietnice, obstawał przy prawie równoczesnego pisania do „Gazety Warszawskiej”, ówczesny redaktor naczelny pisma, J. I. Kraszewski, zrezygnował z jego współpracy¹⁵⁴.

Nie oznacza to, że w owym czasie istotnie udało się w pełni wyodrębnić zespoły współpracowników poszczególnych gazet. W następnych latach stykamy się z tymi samymi nazwiskami w różnych dziennikach. W okresie wzrostu napięć między poszczególnymi redakcjami dążenia te przybierały na sile, a potem znowu słabły¹⁵⁵.

Coraz ważniejszą rolę w działalności wydawnictw prasowych zaczynał spełniać pieniądź użyty w formie autorskiego honorarium¹⁵⁶. W kilka lat później, na podstawie własnych doświadczeń redaktorskich, J. I. Kraszewski dochodził w związku z tym do wniosku: „Założenie dziennika, z wyjątkiem bardzo niewielu szczęśliwych wypadków — wymaga nie tylko sił pisarskich, ale kapitału, i jest zespoleniem (może nieszczęśliwym, ale ko-

¹⁵¹ AGAD, Arch. Przeździeckich, D-195, list J. I. Kraszewskiego do A. Przeździeckiego z 29 IX 1853 r.

¹⁵² J. I. Kraszewski, L. Kronenberg, *Korespondencja*, s. 68, list J. I. Kraszewskiego do L. Kronenberga z 20 XII 1859 r.

¹⁵³ Tamże, s. 63, list J. I. Kraszewskiego do L. Kronenberga z 16 XII 1859 r.; tamże, s. 68, list tegoż do L. Kronenberga z 20 XII 1859 r.

¹⁵⁴ Tamże, s. 63, list J. I. Kraszewskiego do A. Przeździeckiego z 16 XII 1859 r. W końcu jednak autor korespondencji rzymskich zgodził się na wyłączną współpracę z „Gazetą Codzienną” (tamże, s. 68, list J. I. Kraszewskiego do L. Kronenberga z 20 XII 1859 r.).

¹⁵⁵ „Zapewne stosunki z »Gazetą [Warszawską]« muszą być nader drażliwe, kiedy uczestnictwo w niej moje bierzesz za przeniewierzenie się dla Was” (Bibl. Oss., rkps. 12035, list Z. Fisza do redakcji „Dziennika Warszawskiego” z 12 III 1853 r.).

¹⁵⁶ „Dziennik Warszawski”, 1851, nr 1.

niecznym) dwojga niełatwo ze sobą chodzących rzeczy, grosza i talentu. Grosz bez talentu nic nie zrobi, ale i talent bez grosza niewiele tu uczynić może”¹⁵⁷.

Dla ścisłości trzeba dodać, że wyodrębnienie zespołów współpracowników nie zawsze było uwarunkowane tylko sprawami finansowymi, ale niekiedy także wspólnotą określonych poglądów. Daje się to zauważyć już przy kompletowaniu zespołu współpracowników „Dziennika Warszawskiego” na początku jego istnienia¹⁵⁸; Michał Grabowski walczył o to w „Gazecie Codziennej” w połowie tego dziesięciolecia¹⁵⁹; wyraźnie zaznaczyło się ono w okresie objęcia redakcji „Gazety Codziennej” przez J. I. Kraszewskiego¹⁶⁰. Szczególnie ostro wystąpiło jednak w okresie powstania drażliwego sporu społecznego, który w późniejszej literaturze określany był mianem „wojny żydowskiej «Gazety Warszawskiej»”¹⁶¹.

Przejawem konkurencji była również głęboka tajemnica, jaką poczęto otaczać sprawy finansowe wydawnictw dziennikarskich, a wśród nich honoraria autorskie. Tego rodzaju tajemnica — typowa dla kapitalistycznego przedsiębiorstwa — leżała w interesie wydawcy, a czasem również autora. W niej wypadnie szukać źródła budzącej zdziwienie wzmianki J. I. Kraszewskiego w liście do K. Szajnochy z 1860 r., w której powiadał, że oferowane przezeń w imieniu „Gazety Codziennej” 10 gr za wiersz są najwyższą stawką w codziennej prasie warszawskiej¹⁶². Trudno bowiem sądzić, aby J. I. Kraszewski chciał celowo wprowadzić w błąd swego adresata. Toteż słuszniej będzie chyba przypuszczać, że redaktor główny „Gazety Codziennej” — mimo swego przekonania — nie przeniknął tajemnic finansowych naczelnego redaktora „Gazety Warszawskiej”. Być może na opinię J. I. Kraszewskiego wpłynęły informacje o wyjątkowo niskich stawkach, jakie wówczas stosowała „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, dogorywająca w rękę spółki dziennikarskiej z Franciszkiem Salezym Dmochowskim na czele.

Antoni Lesznowski sprawy honorariów autorskich trzymał w swoim ręku i nikogo w nie nie wtajemniczał. Co więcej, świadomie starał się pozostawiać jak najmniej śladów pisemnych swych operacji finansowych.

¹⁵⁷ J. I. Kraszewski, *op. cit.*, s. 181—182.

¹⁵⁸ P. Wilkońska, *op. cit.*, s. 252—254.

¹⁵⁹ Michała Grabowskiego listy, s. 357—384, listy M. Grabowskiego z lat 1851—1855.

¹⁶⁰ J. I. Kraszewski, *L. Kronenberg, Korespondencja*, s. X, IX.

¹⁶¹ Na ten temat zob.: K. Bartoszewicz, *Wojna żydowska w roku 1859 (Początki asymilacji i antysemityzmu)*, Warszawa—Kraków 1913, odbitka z „Przeglądu Narodowego”.

¹⁶² *Korespondencja Karola Szajnochy*, t. 2, s. 212, list J. I. Kraszewskiego do K. Szajnochy z 12 V 1860 r.

Stało się to przyczyną poważnego zakłopotania następców¹⁶³ po jego nagłej śmierci. O wadze tych tajemnic świadczy fakt, że w gronie, przed którym A. Lesznowski je ukrywał, znajdowali się nie tylko dwaj najstarsi i najbliżsi jego współpracownicy — Józef Kenig i Konstanty Pathié, ale również brat, współpracownik i współwłaściciel gazety — Ludwik Lesznowski¹⁶⁴. Widocznie tajemnice te leżały w interesie A. Lesznowskiego jako współwłaściciela i dzierżawcy wydawnictwa.

Konkurencja nie ograniczała się tylko do kręgu samej prasy codziennej, ale wciągała również wydawnictwa książkowe. Dzięki temu prasa codzienna wywarła korzystny wpływ na złagodzenie bezwzględności wyzysku autorów stosowanego przez wydawców książkowych i księgarzy. Pierwsi zdani byli do niedawna na łaskę i niełaskę wydawców książkowych, którzy w swej niczym nie skrępowanej dążności do osiągnięcia maksymalnych zysków płacili autorom (szczególnie początkującym) żenująco niskie stawki¹⁶⁵. Mimo to ceny książek były bardzo wysokie. Rezultatem tego był bardzo mały popyt na nie. Warto zwrócić uwagę, że J. I. Kraśzewski w początku swej kariery pisarskiej pobierał u wydawców książkowych w przybliżeniu około 5—7 gr za wiersz¹⁶⁶. A już w roku 1853 zarówno on, jak i inni autorzy otrzymywali w tychże wydawnictwach przeciętnie po 22 gr za wiersz¹⁶⁷. W tym samym czasie stawki autorskie w dziennikarstwie warszawskim kształtowały się na znacznie wyższym poziomie¹⁶⁸.

Wpływ prasy codziennej na ograniczenie wyzysku wydawców książkowych nie ograniczał się zresztą tylko do samej konkurencji. Dzienniki warszawskie interweniowały również przy pomocy artykułów, które ostro krytykowały istniejący stan. Znamienny jest w tym względzie artykuł Wacława Szymanowskiego pod wiele mówiącym tytułem *Pańszczyzna*¹⁶⁹.

Codzienną prasę warszawską tego okresu przypada więc i ta zasługa, że wkroczywszy w krąg działalności opartej na nowych zasadach eko-

¹⁶³ Bibl. Oss., rkps 5916/II, list Pathiego, J. Keniga i Ludwika Lesznowskiego do H. Schmitta z 21 X 1859 r.

¹⁶⁴ Tamże.

¹⁶⁵ S. Dunin, *op. cit.*, s. 68 masz. Często wydawnictwa dziennikarskie drukowały najpierw powieść w odcinkach, a potem również w oddzielnym wydaniu (*Michała Grabowskiego listy*, s. 334, list M. Grabowskiego do A. Przeździeckiego z 1 VIII 1855 r.; AGAD, Arch. Przeździeckich, D-293, Umowa A. Przeździeckiego z A. Niewiarowskim z 27 VIII 1855 r.).

¹⁶⁶ „Dziennik Warszawski”, 1854, nr 278—280, artykuł W. Szymanowskiego, *Pańszczyzna*.

¹⁶⁷ Zob. s. 55.

¹⁶⁸ Innego zdania jest S. Dunin, *op. cit.*, s. 68 masz. Uwagi autora tego pamiętnika wymagają jednak — gdy idzie o okres przed powstaniem styczniowym — dużej dozy ostrożności. Zawiera on bowiem w tej części wiele istotnych błędów.

¹⁶⁹ „Dziennik Warszawski”, 1854, nr 278—280.

nomicznych, dostosowanych do kapitalistycznych stosunków produkcji, na drodze konkurencji skłoniła również do pójścia w jej ślady wydawców książkowych. Zmusiła ich do zastąpienia dotychczasowych spekulacji i całkowitego dyktatu pewnego rodzaju zasadami, odpowiednimi dla normalnie prosperującego przedsiębiorstwa prasowego o ograniczonych formach wyzysku, wzorowanych na wydawnictwach zachodnioeuropejskich.

Pomyślne rezultaty tego oddziaływania prasy codziennej dają o sobie znać szczególnie pod koniec dziesięciolecia. Doszło do tego, że dzienniki warszawskie musiały się w końcu liczyć z konkurencyjnymi stawkami niektórych wydawnictw książkowych¹⁷⁰. Oto w roku 1859 Adam Pług żądał 666 złp za opowiadanie pt. *Dzięcioł*¹⁷¹. Stawka musiała być stosunkowo wielka, skoro J. I. Kraszewski prosił wydawcę L. Kronenberga o decyzję, choć ten zostawiał mu w tym zakresie swobodę. Charakterystyczne, że redaktor główny „Gazety Codziennej” nalegał na śpieszną odpowiedź telegraficzną, gdyż obawiał się, że wyprzedzi go założona właśnie niedawno żytomierska spółka wydawnicza¹⁷². Zaczynamy więc mieć do czynienia z prawdziwymi przetargami na prace literackie¹⁷³. Konkurencja przyczyniła się w końcu do powstania swego rodzaju rynku literackiego i dziennikarskiego. Płody pióra stały się w ręku redaktorów dzienników czymś w rodzaju przedmiotu handlu, towaru¹⁷⁴. Jest to oczywisty dowód zaawansowanego procesu komercjalizacji prasy warszawskiej.

Wśród autorów omawiana reforma spotkała się na ogół z największym zainteresowaniem i uznaniem. Jak dalece zainteresowane było nią środowisko dziennikarskie i koła z nim związane, świadczy m. in. wzmiankowany wyżej artykuł W. Szymanowskiego pt. *Pańszczyzna*¹⁷⁵. Reforma przyczyniła się do wzrostu aktywności pisarskiej autorów i wzrostu liczby piszących¹⁷⁶. Było to konieczne w związku z założeniami znacznego powięk-

¹⁷⁰ S. Dunin, *op. cit.*, s. 68 masz.

¹⁷¹ J. I. Kraszewski, L. Kronenberg, *Korespondencja*, s. 18, list J. I. Kraszewskiego do L. Kronenberga z 21 XI 1859 r.

¹⁷² Tamże; P. Wilkońska, *op. cit.*, s. 295—297, list A. Pługa do P. Wilkońskiej z 6 VI 1859 r.

¹⁷³ M. in.: Bibl. Oss., rkps 5916/II, list J. Keniga do H. Schmitta z 20 X 1860 r.; J. I. Kraszewski, L. Kronenberg, *Korespondencja*, s. 102—103 i inne, list L. Kronenberga do J. I. Kraszewskiego z 3 I 1860 r. i inne.

¹⁷⁴ Michał Grabowski jakby ze zdziwieniem i usprawiedliwieniem stwierdzał: „Pierwszy to raz zdarza mi się przedawać moją kolaboracją, ale okoliczności moje majątkowe są takie (pisałem o tym w niedoszłym liście), że chciałbym, ażeby moja praca opędzała mi przynajmniej literackie wydatki i na przedmioty konieczne mi potrzebne do utrzymania mnie w pewnym umysłowym ruchu i zainteresowaniu”. *Michała Grabowskiego listy*, s. 369, list M. Grabowskiego do A. Przeździeckiego z 8 I 1854 r.

¹⁷⁵ Zob. s. 72.

¹⁷⁶ J. I. Kraszewski [B. Bolesławita], *Z roku 1866 rachunki*, s. 201.

szenia objętości pism codziennych, a także podniesienia ich poziomu. Trzeba jasno powiedzieć, że bez materialnego zainteresowania autorów postęp ten — w ówczesnym stanie rozwoju dziennikarstwa warszawskiego — był już niemożliwy.

Prócz niewątpliwych i zdecydowanie przeważających korzyści reforma spowodowała jednak wśród autorów również szereg skutków ujemnych. Nieraz daje się zauważyć pośpiech, pogoń za groszem, co nie wpływało korzystnie na wykończenie podejmowanych prac. Niekiedy więc czyniono z tego powodu autorom zarzuty; m. in. w ówczesnej prasie codziennej¹⁷⁷. Spotkało to nawet bardzo cenionego skądinąd Władysława Syrokomlę, który usprawiedliwiał się trudną sytuacją materialną¹⁷⁸.

Korzyści finansowe autorów przysporzyły również innego kłopotu wydawcom i redaktorom. Do współpracy z prasą codzienną zaczęli się teraz licznie zgłaszać również ci, którzy nie wyuczyli się niczego konkretnego i przypadkowo imali się dziennikarstwa, ogarnięci nadzieją zdobycia sławy autorskiej lub osiągnięcia łatwego zarobku; często przy pomocy protekcji. Korespondencja z redaktorami dzienników warszawskich zawiera wiele listów w tej sprawie. J. I. Kraszewski musiał mieć pod tym względem szczególnie przykre doświadczenia redaktorskie, skoro kilka lat później, w ostry, aż trochę groteskowy sposób scharakteryzował stosunki panujące w dziennikarstwie warszawskim: „Ledwo się słuch rozszedł, że gazeta ma powstać, ze wszech stron niedobitki, inwalidy pisarskie, wszystko, co się kiedyś pisać uczyło, a nigdy nie umiało, wszystkie umysłowe kaleki i rozproszeńcy różnych opinii, śpieszą do prześwidrowanego źródła, z którego złotówki redakcyjne płynąć mają. Kandydaci niosą ze sobą zasługi narodowe, przesiedzianą niegdyś kożę, ruinę majątkową, utratę wzroku, władzy ... często zdrowego sensu — trzeba ich tedy koniecznie u żłobu pomieścić. Nie idzie o robotę, ale o emolumenta. Mają oni silnych protektorów, protektorki, patronów, kuzynów, plecy, różne i znakomite rekomendacje”¹⁷⁹.

Sojusznikiem redakcji w walce z tym zjawiskiem okazać się miał jednak ... sam system honorariów autorskich. Przyciągając wielką liczbę kandydatów na współpracowników, doprowadziły one — jak to wyżej wskazywałem — do zmian w strukturze stanu dziennikarskiego i, co za tym idzie, stwarzały warunki (pomijając sprawę opierania się protekcjom) do wyeliminowania części słabszych autorów na drodze konkurencji.

¹⁷⁷ „Gazeta Codzienna”, 1856, nr 319. Zob. też numery: 289, 292, 307, 317.

¹⁷⁸ P. Wilkońska, *op. cit.*, s. 273—274, list W. Syrokomli do P. Wilkońskiej z 1 VII 1856 r.

¹⁷⁹ J. I. Kraszewski, *op. cit.*, s. 201. Zob. też: W. Szymanowski, *Otwarcie nowego dziennika*, „Dziennik Warszawski”, 1851, nr 1.

Co gorsza jednak, korzyści finansowe płynące z honorariów autorskich skłoniły niektórych współpracowników gazet do czerpania zysków z pracy innych. Toteż walka z plagiatem przybrała teraz na sile. W samej prasie warszawskiej ukazywały się wzmianki i artykuły poruszające sprawę ochrony praw autorskich. Między innymi „Gazeta Codzienna” zamieściła w roku 1854 artykuł zatytułowany *Przedruki w dziennikarstwie*¹⁸⁰, który atakował autorów czerpiących z innych źródeł i nie podających o tym wzmianki.

Pod wpływem bodźców ekonomicznych zaczęto niejako porządkować poglądy na sprawę ochrony praw autorskich w prasie codziennej. Karol Kucz, atakując „Dziennik Warszawski”, stwierdzał więc m. in.: „własność literacka tak dobra jak każda inna, jeżeli nie lepsza”¹⁸¹. Nieprzypadkowo też na ten okres przypada zerwanie z występującą dawniej bardzo często anonimowością prac drukowanych w prasie codziennej.

W tej sytuacji doszło w końcu do kompromitacji Teodora Tripplina, znanego w Warszawie lekarza, literata i współpracownika „Gazety Codziennej”, któremu początkowe sukcesy literackie zawróciły w głowie. Współczesny tym wydarzeniom Franciszek Maksymilian Sobieszczański wspomina, że „wyzyskiwanie to odbywało się w formie zupełnie przemysłowej: najęci tłumacze według wskazanego planu przerabiali dzieła angielskie, francuskie i niemieckie, które Tripplin tylko poprawiał, wtrącając do nich, dla nadania barwy oryginalności, pewną ilość anegdotek, wspomnień o Polakach lub zamieniając nazwiska obce na polskie”¹⁸². Kiedy to wyszło na jaw, T. Tripplin opuścił Warszawę w roku 1856¹⁸³.

W ówczesnej prasie zaczęły się ukazywać częściej zarzuty z powodu naśladownictwa, a nawet wprost kradzieży drobnych wiadomości, zaczerpniętych z jednych dzienników przez drugie. Gazety ówczesne czerpały bowiem często z innych pism krajowych, nie wskazując czasem źródła informacji. W miarę wzrostu wydatków osobowych w prasie, które miały zapewnić dziennikom większe powodzenie, a tym samym wpłynąć na wzrost zysków, sprawa ta stawała się coraz bardziej drażliwa. Tak np. nowo założony „Dziennik Warszawski”, specjalizujący się (prócz bieżących informacji politycznych) w poważniejszych artykułach poświęconych sprawom nauki, literatury i sztuki, nie miał już dość energii, aby sumiennie i samodzielnie opracowywać dział miejscowych wiadomości warszawskich, do którego pismo przywiązywało zresztą mniejszą wagę. Redakcja wpadła

¹⁸⁰ „Gazeta Codzienna” 1854, nr 175.

¹⁸¹ K. Kucz, *op. cit.*, s. 108.

¹⁸² F. M. Sobieszczański, *Tripplin Teodor*, [w:] *Encyklopedia Powszechna Orgelbranda*, Warszawa 1867, t. 25, s. 546—547; P. Wilkońska, *op. cit.*, s. 526, przypis 330.

¹⁸³ F. M. Sobieszczański, *op. cit.*, s. 547.

więc na pomysł, aby w tym zakresie oprzeć się na ... „Kurierze Warszawskim”, który specjalizował się właśnie w tego typu informacjach.

Karol Kucz — ówczesny redaktor główny „Kuriera Warszawskiego” — wypominał „Dziennikowi Warszawskiemu” ten fakt jeszcze w roku 1853, już po zachwianiu się powodzenia tego pisma: „Ujrzeliśmy tymczasem [...] nowostki, nie okupione własnym pomysłem lub zabiegami i pracą, ale co najgorsza, podchwytane z «Kuriera»!”¹⁸⁴. Redakcja „Kuriera Warszawskiego”, choć oburzona, początkowo milczała, ale po to, aby użyć podstępny i skompromitować przed publicznością stawiający sobie skądinąd ambitne plany „Dziennik Warszawski”, który zdobywał licznych prenumeratorów kosztem innych gazet warszawskich¹⁸⁵.

Innym ujemnym zjawiskiem, groźniejszym, o znacznie większym znaczeniu społecznym, które dostrzegało również ówczesne środowisko dziennikarskie, była sprawa tzw. artykułów reklamowych. Piętnowano więc tych, którzy pisali artykuły jawnie tendencyjne. Część piszących zaczęła bowiem traktować prasę jako dogodny narzędnik swoich czysto osobistych interesów. Ludzie zasobni przy pomocy zamówień na bezkrytyczne artykuły próbowali pozyskać publiczność. Ci spośród autorów, którzy szukali łatwych zarobków, podejmowali się pisanie na takie „zamówienia”. Jest to przyczynek do szerszego zagadnienia — niezależności ówczesnej prasy codziennej¹⁸⁶.

Dzięki wprowadzeniu honorariów autorskich codzienna prasa warszawska była teraz traktowana przez zdecydowaną większość swych współpracowników jako istotne źródło dochodów. Niesłuszne byłoby jednak mniemanie, że wszyscy autorzy traktowali ją odtąd wyłącznie jako źródło dochodów, jak to sugerowały emigracyjne „Wiadomości Polskie”. Niejednokrotnie zabiegając o wysokie stawki autorzy uważali jednocześnie za stosowne podkreślać, że poza sprawami finansowymi wiążą ich również z redakcją o wiele silniejsze więzi. A kiedy Karol Widman przyznawał się np. w liście do Karola Szajnochy, że nie widzi innego celu we współpracy z „Kroniką Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” poza korzyściami finansowymi, to jednocześnie usprawiedliwiał się, że dzieje się tak dlatego, ponieważ nie ma w tej gazecie swobody wypowiedzenia się¹⁸⁷.

Mamy też do czynienia z rezygnacją przyjmowania jakiegokolwiek innej

¹⁸⁴ K. Kucz, *op. cit.*, s. 103.

¹⁸⁵ Tamże, s. 109.

¹⁸⁶ Michała Grabowskiego listy, s. 366—367, list M. Grabowskiego do A. Przędzieckiego z 5 X 1853 r.

¹⁸⁷ *Korespondencja Karola Szajnochy*, t. 2, s. 118, list K. Widmana do K. Szajnochy z 15 X 1857 r. Przyczynę tę potwierdza list Karola Widmana do Juliana Bartoszewicza z 23 X 1856 r. (Bibl. Oss., rkps 4961/II).

formy wynagrodzenia poza gratisową prenumeratą dziennika¹⁸⁸. Michał Grabowski, który nie stronił od zapłaty, przejawiał jednak zawsze większe zainteresowanie dla aktualnego oblicza gazety i reprezentowanych przez nią dążeń. Wciąż kontrolował, czy są one zgodne z jego poglądami i od tego uzależniał ostatecznie swą współpracę. Nie chciał się nawet wiązać żadnym kontraktem. Nie przyjął zobowiązania do systematycznego nadsyłania swych artykułów literackich, ciągle uzależniając swą współpracę od aktualnego kierunku gazety, swoich bieżących zainteresowań oraz od wewnętrznej potrzeby pisania¹⁸⁹. Nie przyjął oferowanego mu udziału w dochodzie wydawnictwa, gdyż to stawiałoby go w rzędzie współwydawcy, a nie wiedziałby — jak usprawiedliwiał się Aleksandrowi Przeździeckiemu — do czego zobowiązywałby się przez ten udział. A kiedy redakcja „Gazety Codziennej” poczyniała sobie wbrew jego wskazówkom, gubiła i pomijała w druku fragmenty jego artykułów, publikowała je niedbale, a wreszcie, gdy całość gazety nie zadowalała go — wtedy zawiesił swą współpracę¹⁹⁰. Na osobistą interwencję A. Przeździeckiego, z którym łączyły go zażyłe stosunki, przystał wprawdzie na powrót, ale zastrzegł, że dalsza współpraca „zależy głównie od tego, czym «Gazeta Codzienna» będzie. Jeżeli będzie to (czym jest dotąd najczęściej) pisemko bez ducha i życia, wątpię bardzo, żebym mu dochował przyjaźni”¹⁹¹. Silniejsze od materialnych więzi z codzienną prasą warszawską podkreślali również inni, z których wymienić wypada J. I. Kraszewskiego i Władysława Chodźkiewicza¹⁹².

Zwracając uwagę na pewne ujemne skutki spowodowane przez omawianą reformę wśród współpracowników codziennej prasy warszawskiej, nie wolno zapominać, że były one zjawiskiem marginesowym, w pewnym stopniu nieuniknionym. Nie stanowi ono o istotnej treści omawianej re-

¹⁸⁸ AGAD, Arch. Ostrowskich, sygn. rob. 784, list L. Matuszewskiego do W. Szymanowskiego z 14 III 1857 r. Z papierów redakcyjnych wynika, że tylko niektórzy stali współpracownicy otrzymywali bezpłatną prenumeratę.

¹⁸⁹ „Zostawiałoby więc przyjąć propozycję Panów, ale na nieszczęście nie umiem zainteresować się czymkolwiek do połowy, nie umiem rzeczy brać inaczej jak serio, i wprzód, nim bym został kolaboratorem »Gazety Codziennej«, muszę wiedzieć co to jest ta »Gazeta«? I czy ona istotnie ma pożytek literatury tylko na celu”. *Michała Grabowskiego listy*, s. 361, list M. Grabowskiego do A. Przeździeckiego z 5 X 1853 r.

¹⁹⁰ *Michała Grabowskiego listy*, s. 372—379, listy M. Grabowskiego do A. Przeździeckiego z 8 IX 1854 r., 28 I 1855 r., 1 VIII 1855 r.

¹⁹¹ Tamże, s. 379, list M. Grabowskiego do A. Przeździeckiego z 1 VIII 1855 r.

¹⁹² AGAD, Arch. Przeździeckich, sygn. D-195, list J. I. Kraszewskiego do A. Przeździeckiego z 29 IX 1853 r.; Arch. Ostrowskich, sygn. rob. 742, list W. Chodźkiewicza do redakcji „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” z 29 I 1858 r. Zob. też uwagi J. Keniگا w liście do H. Schmitta z 16 XII 1859 r., Bibl. Oss., rkps 5916/II.

formy i nie przekreśla zdecydowanie przeważających korzyści, jakie ze sobą przyniosła, a o których wyżej obszernie wspomniałem.

Omawiana reforma nie była jedynie sprawą wewnątrzśrodowiskową, przeobraziła oblicze piśmiennictwa codziennego, zasady działania przedsiębiorstw prasowych; jej wpływ zaznaczył się w wielu dziedzinach życia.

Szeroka sieć korespondentów pozwalała na szybkie dostarczanie informacji z życia gospodarczego w różnych rejonach Królestwa Polskiego i zagranicy, przyczyniając się do ożywienia gospodarki krajowej. Reformy dziennikarstwa warszawskiego poważnie powiększyły znaczenie gospodarcze prasy codziennej. Przemiany społeczno-gospodarcze Królestwa Polskiego osiągnęły już bowiem ten poziom rozwoju, że lepsze formy informacji gospodarczej stały się nieodzowne. Dużą rolę odegrał w tym również postęp techniczny, który umożliwił szybsze tempo przekazywania informacji. Przyczyniły się do tego głównie budowa kolei żelaznej, jak i zapoczątkowane wówczas korzystanie wydawnictw dziennikarskich z usług telegrafu¹⁹³.

Wprowadzenie honorariów autorskich miało też pewne znaczenie dla wolno postępujących przemian społecznych w Królestwie Polskim. Omawiana reforma umożliwiła wielu autorom i zachęcała ich do poświęcenia się zajęciom dziennikarskim w sposób — rzecz by można — zawodowy. Zastosowanie honorariów miało więc swój udział w ciekawym procesie socjologicznym owych czasów, jakim było kształtowanie się nowej warstwy społecznej: inteligencji. Przyczyniło się do wyodrębnienia tej grupy, która piórem miała pracować na swą egzystencję¹⁹⁴.

Podaję wyżej szereg danych, które częściowo ilustrują wysokość stawek autorskich. Interesujące jest, jakie były przeciętne zarobki autorskie, szczególnie tych autorów, którzy opierali na nich swój byt. Brak zadowalających źródeł nie pozwala jednak na głębszą analizę zagadnienia. Dodatkową przeszkodę stanowi fakt, że współpracownicy prasy warszawskiej nie poprzestawali na ogół na dochodach z jednego wydawnictwa. Często łączyli je ze stałym uposażeniem redaktorskim lub dochodami z innych wydawnictw.

Pod tym względem cenny jest przekaz Karola Widmana. W jednym ze swych listów stwierdzał on, że jego zarobki z krakowskiego „Czasu”, wynoszące niecałe 1200 złp rocznie¹⁹⁵, pozwalałyby jedynie na bardzo skromne utrzymanie. A zatem, w połączeniu z dochodami z „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, której stawki były wyższe, musiał on mieć

¹⁹³ Zob. np.: J. I. Kraszewski, L. Kronenberg, *Korespondencja*, s. 18, 88 i inne, listy J. I. Kraszewskiego do L. Kronenberga z 21 XI 1859 r., 27 XII 1859 r. i inne.

¹⁹⁴ A. Zajączkowski, *O inteligencji*, s. 916.

¹⁹⁵ *Korespondencja Karola Szajnochy*, t. 2, s. 119, list K. Widmana do K. Szajnochy z 15 X 1857 r.

chyba wystarczające podstawy egzystencji. Z zadowoleniem przyjmował wysokość stawek „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” jej korespondent wrocławski¹⁹⁶. Na uwagę zasługuje również zdanie Wacława Szymanowskiego, który w roku 1859 następująco określał swą sytuację materialną: „obstalunków na robotę mam niemało, ale trzeba twardo pracować, żeby zarobić na utrzymanie tak kosztowne w Warszawie”¹⁹⁷.

Tego rodzaju zarobki miały niejednakowe znaczenie dla poszczególnych autorów. Dla obywateli ziemskich, w rodzaju Zygmunta Kaczkowskiego czy Leona Potockiego, były one przypuszczalnie tylko dodatkowym dochodem. Większe znaczenie, choć również pomocnicze, spełniały w życiu zubożałego szlachcica — Michała Grabowskiego, który znalazł podstawę swego utrzymania w administrowaniu zakładem fabrycznym¹⁹⁸. Podobnie było z Henrykiem Rzewuskim — zrujnowanym członkiem magnackiego rodu, opierającym swą egzystencję m. in. na służbie rządowej (dochody czerpał również ze swych dość licznych wydawnictw literackich¹⁹⁹). Uzupełniające znaczenie miały one także w życiu uczonych, jak Józefa Kremera czy Karola Szajnochy, oraz urzędników państwowych, jak np. Kochańskiego. Dla pewnej grupy autorów stanowiły istotną podstawą egzystencji, jak np. dla Karola Widmana²⁰⁰ lub dla nie mającego w tym czasie stałego miejsca zatrudnienia Henryka Schmitta²⁰¹. Temu ostatniemu zarobki dziennikarskie pozwalały na zajmowanie się przez pewien okres intensywną pracą naukową²⁰². Szczególnie ciekawy przykład stanowi postać Juliana Horaina. Ziemianin, zajmujący się początkowo pisaniem dla przyjemności, niejako dla osobistych zainteresowań literackich, u schyłku życia,

¹⁹⁶ AGAD, Arch. Ostrowskich, sygn. rob. 758, list H. Fudakowskiego do redakcji „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” z 15 VII 1857 r.

¹⁹⁷ Bibl. Oss., rkps 5997/II, list W. Szymanowskiego do H. Rzewuskiego z 18 II 1859 r. Por. też: P. Wilkońska, *op. cit.*, s. 269—270, list W. Syrokomli do A. Wilkońskiego z 16 VII 1851 r.

¹⁹⁸ *Michała Grabowskiego listy*, s. 367, list M. Grabowskiego do A. Przeździeckiego z 5 X 1853 r.; P. Wilkońska, *op. cit.*, s. 345, list A. Gryfa do P. Wilkońskiej z 25 IX 1853 r. Przystając w roku 1860 do współpracy z lwowską „Trybuną” (ostatecznie ukazała się pod nazwą „Głos”) M. Grabowski pisał do Zygmunta Kaczkowskiego, który miał być jej wydawcą: „mam więc i moralną ochotę, i materialne pobudki dla was pracować”. *Michała Grabowskiego listy*, s. 396, list M. Grabowskiego do Z. Kaczkowskiego z 27 X 1860 r. (starego stylu).

¹⁹⁹ Por. M. Zmigrodzka, wstęp do: H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*, Warszawa 1961.

²⁰⁰ „Korespondencja z »Kroniką« jest głównym utrzymaniem moim” — pisał Karol Widman do Karola Szajnochy w liście z 15 X 1857 r. (*Korespondencja Karola Szajnochy*, t. 2, s. 118). Ponadto otrzymywał blisko 1200 złp rocznie za korespondencje dziennikarskie pisane dla krakowskiego „Czasu” (tamże, s. 119).

²⁰¹ *Henryka Schmitta listy do żony*, (1845—1880), oprac. S. Kieniewicz, Wrocław 1961, s. 310, list z dnia 18 V 1860 r. oraz Wstęp, s. X—XI.

²⁰² Tamże, s. 310, list z 18 V 1860 r.

gdy majątek topniał, brał się do pióra, aby przy jego pomocy zapewnić sobie codzienną egzystencję²⁰³. Władysław Syrokomla uważał, że dogodniej było mu utrzymywać się z honorariów autorskich niż sprawować funkcję redaktora głównego pisma. Zapewne było trochę przesady w jego opinii, że ówczesni autorzy, w wyniku rozwoju czytelnictwa, już „nie umierają z głodu w literalnym znaczeniu wyrazu”²⁰⁴. Fakt, że pobierane przezeń z różnych źródeł honoraria autorskie pozwalały mu na utrzymanie bardzo licznej, bo aż 11-osobowej rodziny, ma swą wymowę. „Położenie moje — przyznawał w liście do Pauliny Wilkońskiej — wkładające świąty obowiązek utrzymania trzech domów rodzinnych, zagnała mnie do pośpiechu. Rodzice moi [...] przyszedli do zupełnego ubóstwa; zameżna siostra moja, otoczona dziatwą, też wymaga pomocy. Ja sam temu podobać muszę. Z natury jestem bezładnie nie umiejący się obchodzić się z groszem, a tu na Litwie, skutkiem kilkoletnich nieurodzajów, taka drożyzna, że trudno sobie dać radę. Muszę, jak galernik przykuty do taczki drukarskiej, pracować pośpiesznie: nie mogąc, jak Horacjusz, po dziewięć lat wygłądać mych utworów, bo to by znaczyło skazać na śmierć z głodu j e d e n a ś c i e osób mojej rodziny”²⁰⁵.

Wśród tej grupy autorów, która opierała swą egzystencję na pracy pióra, byli zarówno zdegradowani materialnie ziemianie, szukający w zawodach inteligenckich nowych źródeł dochodów²⁰⁶, jak i przedstawiciele drobnego mieszczaństwa, dla których kariera literacka czy dziennikarska była pewnego rodzaju awansem społecznym. Trudno ustalić liczbę tych autorów²⁰⁷. Często podejmowali oni pracę w kilku periodykach, często praca dziennikarska wiązała się ze współpracą z wydawnictwami literackimi. Ścisłe określenie liczebności tej grupy wymagałoby wniknięcia w sprawy uposażeń redaktorów prasy (i to nie tylko codziennej), a także w sprawy zawodu literackiego, co przekraczałoby ramy tematyczne niniejszego artykułu.

²⁰³ A. Pług, *Julian Horain (Wspomnienie pośmiertne)*, „Kłosa”, 1883, nr 993.

²⁰⁴ P. Wilkońska, *op. cit.*, s. 274, list W. Syrokomli do P. Wilkońskiej z 1 VII 1856 r.

²⁰⁵ Tamże. Zob. też: s. 265—270, list W. Syrokomli do P. Wilkońskiej z 15 VII 1851 r. oraz list tegoż do A. Wilkońskiego z 16 VII 1851 r.

²⁰⁶ Celnie odmalował położenie społeczne zubożałego ziemianstwa Adam Pług w liście do Pauliny Wilkońskiej pisanym z guberni podolskiej 4 XI 1858 r. (P. Wilkońska, *op. cit.*, s. 293—294): „Obiecują nam także i kolej żelazną, z czego się mocno cieszymy, bo może przy niej znajdzie się zajęcie dla biednej szlachty, której tłumy nie mają najmniejszego sposobu do życia. Zawsze trudno jej było o chleb powszedni, lecz dzisiaj trudniej niż kiedykolwiek, bo liczba potrzebujących służby znacznie się powiększyła przez zmniejszenie wojska i przez skasowanie sądów sumiennych”.

²⁰⁷ Por. A. Zajączkowski, *O inteligencji*, s. 916.

Wytwarzały się już wówczas swego rodzaju więzi społeczno-zawodowe. Przejawem tego są choćby słowa Józefa Keniga skierowane do Henryka Schmitta, aby nie krępował się poruszaniem kwestii pieniężnych, jako naturalnych dla ludzi „których praca żywić musi”²⁰⁸.

Przejawem wykształcenia się zawodu dziennikarskiego w Królestwie było m. in. powstanie swego rodzaju rynku literackiego i dziennikarskiego w Warszawie. Było to wyrazem powolnego dostosowywania się tego środowiska do zmieniających się warunków społecznych i gospodarczych. Odtąd wydawcy utrzymywali kontakt ze swoimi współpracownikami na nowych zasadach, w których istotną rolę miał spełniać pieniądz. Dla wielu tego rodzaju praca stanowiła poważną, a niekiedy nawet całkowitą podstawę egzystencji²⁰⁹.

Trzeba też wspomnieć o znaczeniu politycznym omawianej reformy. Dzięki zastosowaniu wysokich honorariów autorskich prasa warszawska przyciągała wielu autorów z pozostałych ziem polskich, z kolonii polskich w Rosji i z kół emigracji na zachodzie Europy. W ten sposób, mimo granice polityczne, dzielące poszczególne skupiska Polaków, prasa warszawska przyczyniała się do podtrzymywania więzi ogólnonarodowych, do zachowania poczucia integracji narodowej w warunkach rozbitcia politycznego kraju.

Honoraria autorskie ułatwiły zapełnianie gazet warszawskich interesującymi materiałami dotyczącymi stosunków krajowych²¹⁰ w miejsce licznych dawniej przedruków prasy zagranicznej²¹¹. Szeroko rozbudowana sieć korespondentów krajowych zapewniała sprawne napływanie informacji z ważniejszych rejonów kraju. Michał Grabowski tak charakteryzował dziennikarstwo warszawskie z okresu poprzedzającego wprowadzenie reformy i po jej zastosowaniu: „Były to gazety polskie, bo drukowane były po polsku, ale cóż w nich zresztą było polskiego? Ażeby obok wiadomości obcych, obok urzędowych krajowych oświetlały jeszcze codzienny byt wewnętrzny, literacki, społeczny itp. swej miejscowości? [...] Ani się domyślały, że to być może [...] Czytając teraz «Dziennik Warszawski» i «Gazetę Warszawską» czujemy, że to są pisma wychodzące w kraju, który ma swoje życie wewnętrzne, który ma sferę swoich interesów i zaprzętnień, dla którego jest znaczna liczba przedmiotów, o których wiadomość jest mu równie nieodzowna, jak pełna ceny [...]”²¹²

²⁰⁸ Bibl. Oss., rkps 5916/II, list J. Keniga do H. Schmitta z 16 XII 1859 r.

²⁰⁹ A. Zajączkowski, *O inteligencji*, s. 916.

²¹⁰ *Michała Grabowskiego listy*, s. 365, list M. Grabowskiego do A. Przeździeckiego z 5 X 1853 r.

²¹¹ „Gazeta Codzienna”, 1854, nr 22, *Listy do „Gazety Codziennej” Michała Grabowskiego*.

²¹² „Gazeta Codzienna”, 1854, nr 22, *Listy do „Gazety Codziennej” Michała Grabowskiego*.

Gdy mowa o znaczeniu politycznym reformy, warto również zwrócić uwagę na fakt, że wprowadzenie honorariów autorskich umożliwiło zorganizowanie szerokiej sieci korespondentów zagranicznych. Pozwalało to na czerpanie pewnych wiadomości politycznych z zagranicy z pominięciem dopuszczanych przez władze na rynek krajowy reakcyjnych gazet zagranicznych²¹³. W korespondencjach tych można było czasem przemycić cenne dla czytelników polskich wiadomości i myśli polityczne w zamaskowanej dla cenzury formie. Niektórzy z korespondentów zagranicznych poruszyli obszernie sprawy narodowyzwolenicze innych narodów (np. przy okazji wojny włoskiej), pobudzając w ten sposób wśród czytelników skojarzenia z sytuacją polską. Właściwie pojmowali swe zadania korespondenci prasy warszawskiej w poddawanym ostrej germanizacji zaborze pruskim. Walczyli oni przeciw niej czasem w formie krytyki tamtejszego dziennikarstwa polskiego²¹⁴.

Wreszcie należy wspomnieć o znaczeniu zastosowania honorariów autorskich dla rozwoju kultury i oświaty społeczeństwa polskiego. Dzięki nim w dziennikach warszawskich drukowali swe prace znakomici ówcześni literaci i uczeni. Następował poważny wzrost czytelnictwa prasy²¹⁵, a tym samym ożywienie zainteresowań kulturalnych publiczności polskiej, rozpowszechnienie literatury, popularyzacja nauki i techniki oraz osiągnięć gospodarczych.

Dzięki tym przemianom dziennikarstwo warszawskie odrobiło w omawianym okresie część opóźnienia dzielącego je od poziomu przodujących ośrodków prasowych na Zachodzie. Zajmowało teraz z powodzeniem miejsce prasy zagranicznej na krajowym rynku czytelnicznym. Michał Grabowski, omawiając wypieranie prasy zagranicznej z rynku krajowego, tak oceniał przyczyny tego sukcesu: „Takich gazet już żadne zagraniczne nie zastąpią, bo nie są one, jak przedtem, prostymi tamtych wyciągami, ale zawierają także część własną, bardzo zajmującą i bardzo ważną. Dlatego rzeczą jest naturalną, że [...] pisma warszawskie biorą górę nie tylko nad pismami polskimi innych prowincji, ale [...] w wielu razach już i gazety zagraniczne rugują”²¹⁶.

²¹³ Na temat tego samego źródła informacji dla części politycznej gazet pisał podówczas ostróżnie Karol Kucz jeszcze na początku omawianego dziesięciolecia (op. cit., s. 109). W drugiej połowie dziesięciolecia, po wojnie krymskiej, zelżała trochę cenzura, dopuszczono również do sprzedaży nieco więcej gazet zagranicznych. Część z nich była ponadto cięta przez rosyjską cenzurę. Te same rygory dotyczyły również gazet polskich ukazujących się w innych zaborach (P. Wilkońska, op. cit., s. 274, list W. Syrokomli do P. Wilkońskiej z 1 VII 1856 r.).

²¹⁴ A. Zajączkowski, *Henryk Rzewuski*, s. 219.

²¹⁵ Tamże; K. Kucz, op. cit., s. 107 i 113.

²¹⁶ „Gazeta Codzienna”, 1854, nr 22, *Listy do „Gazety Codziennej” Michała Grabowskiego*.

Wreszcie rozwój codziennej prasy warszawskiej spowodowany m. in. zastosowaniem honorariów autorskich przyczynił się również do podniesienia roli i znaczenia Warszawy dla rozdzielonego pomiędzy zabory społeczeństwa polskiego. Pozbawiona cennych sił artystycznych, literackich i naukowych po upadku powstania listopadowego, Warszawa znów zaczęła skupiać bardzo wiele osobistości, mających zasługi dla rozwoju kultury narodowej. Z jednej strony do stolicy Królestwa przenosiło się coraz więcej przedstawicieli utalentowanego młodego pokolenia. Z drugiej zaś ci, którzy pozostawali poza nią, coraz częściej — w dużym stopniu dzięki honorariom autorskim — włączali się do współpracy z codzienną prasą warszawską, a także z czasopismami literackimi i naukowymi oraz z wydawnictwami książkowymi. Dzięki temu życie kulturalne miasta zaczęło się znów ożywiać i promieniować na inne regiony kraju oraz skupiska Polaków na emigracji. Warszawa zaczęła ponownie odzyskiwać pozycję najważniejszego ośrodka kultury narodowej²¹⁷. „Ruch umysłowy przenosi się do Warszawy, przedtem zanadto dla nas obojętnej, nabierają życia i ruchu tameczne pisma periodyczne” — informował Zenon Fisz w roku 1854²¹⁸. A Michał Grabowski stwierdzał: „W tamtejszym periodzie było kilkanaście ognisk literackich, równoważących się prawie między sobą; w tym tylko jedno, a przynajmniej jedno nad inne bez porównania przemagające: Warszawa. Czym się to ognisko najsilniej przejawia? Piśmiennictwem czasowym, po prostu kilku gazetami polityczno-literackimi”²¹⁹.

²¹⁷ Tamże.

²¹⁸ „Dziennik Warszawski” 1854, nr 15.

²¹⁹ „Gazeta Codzienna” 1854, nr 22, *Listy do „Gazety Codziennej” Michała Grabowskiego*. Por. też: „Dziennik Warszawski”, 1854, nr 32, artykuł *Od Redakcji*.